Nr. 78. Lwów — Wtorek dnia 5 Kwietnia. Rok 1892.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie | Na Prowincji

Miesięcznie zł. —75 ct. | Miesięcznie zł. 1.10
Kwartalnie „ 2.25 | Dwumies. „ 2.10
Półrocznie „ 4.50 | Kwartalnie „ 3.—
Rocznie „ 9.— | Rocznie „ 12.—

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej l. 45.

Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Wincentego F. | Zacharji Prep.
Jutro: św. Celestyna P. | Błach. P. Boh.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 5 m. 39
Zachód „ „ 6 „ 29

Długość dnia g. 12 m. 50
Przybyło dnia 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 4 kwietnia.

Jak w Niemczech po berlińskich awanturach ulicznych, tak teraz we Francyi po dynamitowych zamachach i już po wyłapaniu dynamitardów, socyaliści uroczyście wypierają się koleżeństwa z burzycielami porządku społecznego. Nie tylko nie mają ich za swych ludzi, ale nawet znać ich nie chcą i pierwsi najsurowiej ich potępiają, żądając bezwarunkowo śmierci dla wszytkich. Tak gromada wilków, gdy podróżnych napadnie, rozrywa na sztuki i pożera natychmiast tego wilka, który pierwszy farbę pokaże. Jest w tem cel prawdziwie wilczy. Przerazili się socyaliści skutków działalności dynamitardów, lęk ich ogarnął, że społeczeństwo może się skupić i stanąć jak mur w obronie zagrożonego porządku, więc umywają ręce i podejrzenie rzucają na katolików. W parlamencie zawołał paryzki deputowany socyalista Chassaing, że on zna tylko dwa gatunki dynamitardów: jeden utrzymywany przez policyę dla robienia awantur wtedy, gdy tego rząd potrzebuje, i drugi — stojący na pensyi klerykałów. Innych anarchistów nie ma, a do jakiego gatunku należą ci, co czynili zamachy, to potrafiłby wykryć rozumny sędzia śledczy, gdyby stanął na stanowisku, podanym przez Chassainga. Ta myśl stała się hasłem radykalnego obozu. Ten jest moralnym sprawcą czynu, kto z niego ciągnie zysk! — zawołano w paryzkiej radzie miejskiej i oto wystąpili dwaj wodzowie socyalistów: Brousse i Longuet z długiemi mowami, w których przekonywali, że nikt inny, tylko katolicy, ci wstecznicy, ci zwolennicy wszelkiej ciemnoty, reakcyi, niewoli musieli nająć Ravachola i jego bandę do wykonania szeregu dynamitowych zamachów. Bo czyż nie mogli spodziewać się zysków? Oto niebawem odbędą się wybory do rad gminnych, po tem w jednej trzeciej części odnowi sie przez wybory senat, wreszcie nastąpi akcya wyborcza do parlamentu. Naród, zatwożony działalnością dynamitardów, gotów jest zwrócić się do wsteczników i władzę oddać w ich ręce. To będzie wspaniały zysk katolików z zamachów wykonanych przez Ravachola. Może kto powie, że to jest tylko domysł — nikczemna potwarz? Bynajmniej. To fakt. Oto zięć słynnego socyalisty niemieckiego Marxa, niejaki socyalista Longuet sam przed laty słyszał od pewnego policyanta, że są anarchiści utrzymywani przez reakcyonistów. „Któż zada kłam takiemu świadectwu!" — zawołał w radzie miejskiej socyalista Brousse.

Sądzimy, że nikt poważny nie będzie się fatygował zbijać takich niedorzeczności, wylęgłych w przewrotnych mózgach. Dla socyalistów jest prorokiem Marx, półboginią jego córka, półbogiem jego zięć, ale dla wszystkich innych ludzi to są tacy sami cyganie, jak i ten Brousse, który na nich się powołuje. Pomysł zrzucenia winy na katolików jest zanadto śmiały, a oprócz tego — przyszedł za późno, już po schwytaniu łotrów. Szkoda, że socyaliści pierwej się ich nie wypierali. Dziś ich trwoga jest zrozumiała, bo w istocie społeczeństwo może się spostrzedz, że stoi nad przepaścią i zawrócić. Byłoby to dla socyalistów bardzo nie w porę, gdyż w chwili, w której ich nadzieje poczęły kwitnąć.

Oto bowiem jeden z ich braci, deputowany Bovier-Lapierre ponowił swój dawny wniosek, aby uchwalić, karę więzienia od jednego do trzech miesięcy lub karę pieniężną od stu franków do dwóch tysięcy na każdego fabrykanta, albo właściciela warsztatu rzemieślniczego, który będzie krępował rozwój syndykatów robotniczych bądź przez oddalanie robotników należących do syndykatu, bądź przez odwodzenie ich od udziału w syndykacie namową lub podarunkami. Dwa razy (od roku 1886) parlament już uchwalał ten wniosek, lecz za każdym razem senat go odrzucał. Teraz, za trzecim razem już była nadzieja, że go nie odrzuci, bo w ostatnich czasach sam się mocno zradykalizował. A jest to kwestya niezmiernie ważna dla socyalistów. Ona prowadzi ich drogą pokojową do zupełnego przeistoczenia stosunków ekonomicznych i w rezultacie do całkowitej przemiany wszystkich podstaw społecznych.

Syndykaty robotnicze istnieją we Francyi od roku 1884. Gabinet Floqueta, który wprowadził je w życie, dowodził przed parlamentem, że jak są izby adwokackie, przemysłowe, lekarskie, tak niech będą robotnicze, jako instytucya rozjemcza w sporach kapitału z pracą, jako rodzaj giełdy robotniczej i zarazem sąd polubowny między robotnikami. Z razu powstało tych syndykatów 54, ale dziś jest już ich 1497 w całej Francyi. Są to związki, do których należą prawie wszyscy robotnicy. Kierownicy syndykatu, wybrani przez robotników z ich własnego grona, są oficerami tych pułków, stowarzyszeni — są szeregowcami, obowiązanymi do ślepego posłuszeństwa rozkazom syndykatu. Tak powstała potężna organizacya — w państwie politycznem państwo robotnicze. Syndykaty stały się doskonałemi rozsadnikami socyalizmu, który nietyle dba o byt stowarzyszonych, co o wprowadzenie w życie doktryny komunistycznej. Wpływ ich wzrósł ogromnie. Opanowały one cały stan robotniczy we Francyi i zaczęły prześladować robotników, nieuznających ich władzy i nienależących do żadnego związku. Ta walka, jak również azyatycki despotyzm panujący w syndykatach, przedstawiają wielce ciekawe strony kwestyi socyalnej we Francyi. Obok form państwowych zupełnie rozluźnionych, w których władza prawie nie istnieje jako siła moralna, a ma znaczenie tylko wtedy, gdy występuje z policyjnym bagnetem, — obok tej formy powstała inna, nawskróś despotyczna, bezwzględna w środkach, nieoparta na żadnym kodeksie, posłuszna jedynie woli wybranych krzykaczy, — dyktatorów, specyalistów od socyalizmu. To jest zjawisko bardzo pouczające, które się powtarza tylko w świecie fizycznym; tak różne mikroby rozwijają się coraz silniej i panoszą w organizmie zepsutym.

Zdobywszy potężną siłę, syndykaty przypuściły szturm do panujących w przemyśle stosunków. Z telegramu podanego przed dwoma dniami wiemy, że syndykat zecerski polecił właścicielom drukarń ograniczyć liczbę uczni i wydalić robotnice, podające papier na maszyny; syndykat kapeluszników zażądał i przeprowadził, iż stałymi robotnikami w fabrykach kapeluszy mogą być tylko stowarzyszeni w syndykacie, a teraz znów zażądał od fabrykantów, aby zaniechali maszyn i zagroził w przeciwnym razie ogólnem bezrobociem. Potęgi syndykatów dowodzi następujący wypadek: pewien robotnik Joost wystąpił ze związku, obrażony despotycznem postępowaniem kierowników. Syndykaty natychmiast porozumiały się ze sobą i dały znać fabrykantom, że którykolwiek z nich przyjął tego robotnika, wnet będzie boykotowany, to znaczy, że nikt u niego nie będzie pracował. Oczywiście Joost nie mógł dostać roboty nigdzie, więc w końcu wytoczył syndykatowi proces przed sądem o zwrot strat — i proces przegrał. Jedynie tylko jeszcze robotnicy należący do stowarzyszeń religijnych katolickich nie przystąpili do syndykatów i mają swoich fabrykantów, u których pracują. Otóż aby zniszczyć tę ostatnią przeszkodę i zagarnąć pod władzę socyalistów cały bez wyjątku ogół robotników, deputowany Bovier Lapierre wznowił swój wspomniany wyżej wniosek. I oto w taką to właśnie chwilę dynamitowe zamachy przebudziły społeczeństwo. Więc oczywiście, ratując sprawę, socyaliści całą winę zamachów składają na tych, których najbardziej nienawidzą, — na katolików.

Berlińskie dzienniki zapewniają, że wkrótce znakomicie poprawią się stosunki między Niemcami a Rosyą. Hrabia Szuwałów, będąc teraz w Petersburgu, działał gorliwie i skutecznie w kierunku pokojowym. W skutek jego usiłowań, odbyła się konferencya, w której oprócz niego wzięli udział; prezydent rady ministrów Abaza, Giers, Wyszniegradzki i radzca stanu Temiraziew. Konferencya przerwała swe roboty, bo zachorował Abaza i Giers, ale tyle już zrobiła, że postanowiono rozpocząć z Niemcami rokowania o traktat handlowy. Kiedy Abaza i Giers wyzdrowieją konferencya znowu rozpocznie swe narady, a tymczasem Szuwałów wrócił do Berlina, aby porozumieć się z Caprivim i Marschallem i powieźć do Petersburga jakieś określone propozycye niemieckie. Za tę pokojową pracę, spotkała Szuwałowa nagroda: gdy z Petersburga wrócił do Berlina i wszedł do swego mieszkania, znalazł w niem dar cesarza Wilhelma, — naturalnej wielkości portret monarchy z dedykacyą.

O tej niespodziewanej skłonności Rosyi do pogodzenia się z Niemcami z niedowierzaniem piszą niektóre dzienniki, zwracając uwagę na to, że w Petersburgu przygotowują ogromną pożyczkę wrzekomo na budowę kolei. Wprawdzie ta pożyczka będzie się nazywała wewnętrzną, lecz nie ulega wątpliwości, że dziś Rosya nie jest w stanie subskrybować kilkuset milionów rubli. Rynek paryzki już zawiódł pana Wyszniegradzkiego, więc on teraz zaczyna czule spoglądać w głąb niemieckich kieszeni.

W każdym razie, na czas najbliższy, ten zapowiedziany zwrot w polityce rosyjskiej wygląda bardzo pokojowo.

Liberałowie niemieccy święcili bombastycznemi artykułami 77-mą rocznicę urodzin Bismarka. Dostało się przytem „urodzonym" wrogom zjednoczonych Niemiec: katolikom, socyalistom, Polakom i Welfom. Tych wszystkich razem w jednej liberalnej stępie miażdżono, głosząc przekleństwa. Na konnym posągu Bismarka w Lipsku przylepiono afisz z następującem błaganiem:

„Lieber Bismarck, steig hernieder
Und regiere Du uns wieder;
Lass bei diesen schlechten Zeiten
Lieber doch Caprivi reiten".

Korespondencye.

Rzym 25 marca.

Nominacya kardynałami trzech austryackich książąt Kościoła, jak to wam telegrafowałem — jest już rzeczą postanowioną i nastąpi niezawodnie na przyszłym konsystorzu w czerwcu. Ambasador austryacki przy Stolicy św. hr. Revertera, miał posłuchanie u Ojca św. w dniu Jego urodzin i doręczył Papieżowi list Cesarza Franciszka Józefa. W liście tym Cesarz składa serdeczne powinszowania Ojcu św. i życzy mu gorąco, aby przy pomocy Opatrzności doczekał szczęśliwie swego biskupiego jubileuszu i obchodził go na pociechę dzieci swoich na całej świata przestrzeni, a szczególnie w austro-węgierskiej monarchii. Dalej dziękuje Cesarz Ojcu św. za opiekę nad Kościołem w Austryi i Węgrzech i prosi go, by raczył nadać kapelusz kardynalski trzem dostojnikom kościelnym z tych krajów, ażeby Austro-Węgry były odpowiednio reprezentowane w łonie św. Kollegium i miały należny im głos w przyszłem konklawe. W końcu prosi Cesarz o błogosławieństwo apostolskie dla siebie i dla całej rodziny Habsburgów.

Na list ten Papież już odpisał, oznajmiając Cesarzowi, że życzeniu jego stanie się zadość.

Przygotowania do godnego uczczenia pięćdziesięcioletniego jubileuszu biskupiego Papieża prowadzi nader skrzętnie osobny komitet zajmujący się urządzeniem obchodu tego jubileuszu na całym świecie katolickim. Przed kilku dniami komitet ten miał posłuchanie u Papieża i prosił o zatwierdzenie ułożonego przez siebie programu. Wedle tego programu pielgrzymki z całego świata, przybywające do Rzymu z życzeniami i darami, zaczną się 15 października b. r. a trwać będą aż do 30 kwietnia 1893. Dziś już wiadomo, że pielgrzymek tych będzie bardzo wiele z wszystkich stron świata. Wielka narodowa pielgrzymka włoska przybędzie w lutym.

Za kilka dni przybyć tu mają dwaj kardynałowie francuscy, ksiądz Foulon, arcybiskup lyoński i ksiądz Richard, arcybiskup paryzki. Obaj mają zdać Ojcu św. sprawę z sytuacyi obecnej Kościoła we Francyi — Zapatrywania obu prałatów w tej mierze różnią się zasadniczo. Ks. Foulon popiera projekt zgody Stolicy św. z rządem francuskim, podobnie jak hr. Albert de Mun, który również przybyć ma do Rzymu. Obaj są zdania, że potrafią utworzyć poważne stronnictwo republikańsko-katolickie, na którem rząd oprzeć się zdoła. — Większość prałatów watykańskich nie podziela ich nadziei i twierdzi, że umiarkowane stronnictwo republikańskie nigdy nie potrafi we Francyi utrzymać się długo przy władzy, lecz musi ustąpić żywiołom radykalnym. Wina tego leży już w samym niepoprawnym charakterze narodu francuskiego, którego głównemi cechami są zmienność i skrajność.

Tę opinię większości świętego Kollegium podziela także arcybiskup paryzki ks. Richard. Podpisał on wprawdzie znane oświadczenie pięciu francuskich kardynałów *pro bono pacis*, ażeby stósownie do zachęty Papieża odebrać rządowi wszelki pozór do uskarżania się na biskupów i duchowieństwo, ale przekonany jest głęboko o tem, że Katolicyzm i rzeczpospolita obok siebie we Francyi istnieć nie mogą i że tylko monarchia może zbawić Francyę.

Niebawem przybędzie tu także rodak nasz, ksiądz Władysław Zaleski, świeżo mianowany delegat apostolski dla Indyi celem otrzymania święcenia biskupiego i arcybiskupstwa *in partibus infidelium*. Z Rzymu pojedzie X. Zaleski wprost do swej rezydencyi w Kalkucie.

Rekollekcye wielkopostne zgromadzają tłumy wiernych do wszystkich kościołów rzymskich. Na wyraźne polecenie Papieża unikają kapłani w kazaniach i naukach swoich wszelkich wzmianek o polityce. — Duchowieństwo, nie wyłączając biskupów, odbywa również rekollekcye, przeważnie w klasztorze Passyonistów przy kościele św. Jana i Pawła na Celiuszowym pagórku.

Prawdopodobnie po raz pierwszy od wstąpienia na Stolicę świętą odprawi Papież tego roku uroczyste nabożeństwo wielkanocne w bazylice św. Piotra, jak to Pius IX czynił aż do roku 1870, a potem udzieli błogosławieństwa *urbi et orbi* wewnątrz kościoła. Wstęp do kościoła św. Piotra będzie jednak tylko za biletami dozwolony.

Dziś ogłoszonym ma być dekret Ojca świętego, potwierdzający prawdziwość cudów, sprawionych za przyczyną wielebnych Bianchi'ego Barnabity, Baldinucci'ego Jezuity i Majelli Redemptorysty. Uroczysta beatyfikacya tych trzech mężów odbędzie się w roku 1893 podczas biskupiego jubileuszu Papieża.

Sprawy sejmowe.

Nad tegoroczną sesyą sejmową ciążył jak ołowiana chmura niedobór budżetowy, a wszystkie inne sprawy, nawet i ustawa łowiecka, ustępywały pierwszeństwa przed pytaniem, jak ten niedobór pokryć i jak w ogóle zaradzić chronicznym deficytom naszego krajowego budżetu?

Jeszcze przed zebraniem się Sejmu rozeszła się po kraju wieść, że p. Dunajewski ułożył sposób wyleczenia kraju z deficytów i że sposób ten polega na częściowej konwersyi długów krajowych. I w rzeczy samej były minister skarbu austryackiego i jego lekarz opracował był projekt takiej konwersyi, która miała obejmować wszystkie długi krajowe z wyjątkiem indemnizacyjnego. Płynąca stąd oszczędność w opłacie procentów wynosiłaby około 100 tysięcy zł. rocznie. I Sejm przyjąłby niezawodnie projekt p. Dunajewskiego, gdyby nie ta okoliczność, że zaciąganie nowej wielkiej pożyczki, rozłożonej na szereg kilkudziesięciu lat, jest wysoce niebezpiecznem w przededniu regulacyi waluty. Lepiej przeto jeszcze rok jeden zaczekać, aż rząd załatwi regulacyę waluty i dopiero wtedy przystąpić do tak wielkiej finansowej operacyi. Na razie zaś uznano powszechnie za najlepsze to, co zaproponował p. Stanisław Badeni: — mianowicie podwyższyć na ten rok dodatki krajowe o 3 centy, co da 300 000 zł., a resztę tegorocznego niedoboru, wynoszącego około 1,600 000 zł, pokryć pożyczką, którą zaciągnie się jednak nie na targach pieniężnych, ale w rezerwowym funduszu propinacyjnym, wynoszącym dzięki znakomitej gospodarce p. Namiestnika przeszło 5 milionów złr. Taka pożyczka będzie miała to dobrego, że da krajowi kapitał tani, bo na 4%, usunie potrzebę uciekania się do pomocy banków i oszczędzi strat, jakie się zwykle ponosi przy emisyi papierów. Fundusz propinacyjny da bowiem tę pożyczkę w gotówce. Dla funduszu zaś tego będzie to także dobra operacya, bo otrzymywać będzie 4%, gdy dotąd lokował swe kapitały na 3%.

Komisya budżetowa przyjęła wczoraj większością głosów projekt p. Stanisława Badeniego nadto uchwaliła polecić Wydziałowi krajowemu, iżby na następnej sesyi przedłożył plan operacyi finansowej, dającej możność uchwalania w przyszłości normalnego budżetu, bez podwyższania dodatków.

SEJM.

XVIII posiedzenie z dnia 2 kwietnia.

(Dokończenie).

Z kolei przedłożył J. E. Ludwik hr. Wodzicki sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o szkołach rolniczych, folwarku i torfarni w Dublanach.

Komisya wnosi uchwalenie polecenia do Wydziału krajowego, ażeby bezzwłocznie przystąpił do budowy internatu dla 40 uczniów wyższej szkoły rolniczej w Dublanach kosztem 66.400 zł., skoro Rząd przyczyni się w połowie do tych kosztów.

Na budowę domu mieszkalnego dla profesorów preliminuje komisya 5750 zł., na odrestaurowanie kaplicy 600 zł., na budowę szpichlerza i remizy na narzędzia kwotę 3000 zł.

Dalszy wniosek upoważnia Wydział do exploatowania torfu w ciągu r. 1892 na miejscową potrzebę.

Nadto komisya proponuje uchwalenie następujących rezolucyi:

I. Wzywa się Wydział krajowy do zaprowadzenia, począwszy od kursu najbliższego, obowiązkowego umundurowania uczniów szkoły wyższej dublańskiej, oraz ustanowienia przepisów dyscyplinarnych za oddalenie się ucznia z obrębu zakładu szkoły dublańskiej bez munduru.

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wyjątkowego odstąpienia od warunku, że dyrektor wyższej szkoły dublańskiej ma mieć kwalifikacyę profesora do jednego z przedmiotów zawodowych i ewentualnie, jeżeliby znalazła się osobistość, która ze względu na specyalne administracyjne uzdolnienie nadawałaby się na tę posadę, do przeprowadzenia w tej sprawie odpowiednich rokowań z Rządem.

III. Również upoważnia Sejm Wydział krajowy w wypadku, gdyby na posadę dyrektora wyższej szkoły dublańskiej znalazła się odpowiednia osobistość i pozyskaniu jej stały na przeszkodzie jedynie względy finansowe, do wyjątkowego przekroczenia sumy wynagrodzenia etatem dla dyrektora postanowionej, pod formą dodatku osobistego za usprawiedliwieniem tego przekroczenia na najbliższej sesyi sejmowej.

W rozprawie ogólnej p. Wład. Koziebrodzki oświadczył, że internaty uważa za dobre, ale tylko dla młodzieży niedojrzałej, nie zaś dla starszej, gdyż kontrola, wykonywana nad dojrzałą młodzieżą, wywołuje u niej niezadowolnienie i opór. P. Koziebrodzki postawił następującą rezolucyą:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesyi przedstawił przybliżony koszt utrzymania jednego ucznia w wybudować się mającym internacie na 40 uczniów w Dublanach.

P. Langie przemawiał za utworzeniem internatu i wykazał jego korzyści. Profesorowie będą się opiekowali uczniami nietylko w szkole, ale i poza nią. Młodzież będzie przyzwyczajoną do ścisłego wykonywania obowiązków i wychowaną tak, by z niej kiedyś byli dobrzy obywatele kraju.

P. Polanowski twierdził, że cała wina panujących w Dublanach nieporządków cięży na Sejmie, bo nie daje Wydziałowi krajowemu środków, a w następstwie tego w kierownictwie szkołami rolniczemi w Wydziale krajowym są braki, nie ma sprężystości i silnej ręki, stąd karność w szkołach upada. Byłoby pożądanem ustanowienie przy Wydziale inspektora szkół rolniczych. Uchwalamy etaty drogowe, melioracyjne, rachun-

---

12)

Z PAMIĘTNIKA ORNITOLOGA

przez

Zofię Kowerską.

(Ciąg dalszy).

Pani Kryspina zeszła, jak bogini z obłoku, aż w progi pokornego sługi swego. Czuła ona w najwyższym stopniu honor, jaki mi czyniła. Była tak dumna, tak nadęta, że żaden indyk z roztoczonym ogonem nie mógł z nią walczyć o lepsze. W ostatnich czasach, opanowana przez manię matrymonialną, stała się była trochę kumoszkowata, ale gdy ją otoczyły moje ubogie ściany, odczuła nagle całą wielkość i królewskość swej osoby. Patrzała na mnie, jak na marnego robaka. Trwało to tylko dopóty, dopóki nie wpadła na temat Martynki i jej zamęścia. Koniecznie chciała, bym jej przyrzekł, że pod pretekstem obejrzenia zbiorów numizmatycznych Karola, wprowadzę ją dziś jeszcze, a najdalej jutro do niego. Jeżeli odmówię, wtargnie gwałtem do chorego. „Bo to partya, jakby stworzona dla Martynki... człowiek bogaty i nie długowieczny... Martynce tylko brakuje, żeby była wdową!"

— Przygotowałeś pan brulion testamentu?

Jakże mi było trudno pozbyć się tej nieznośnej baby! Broniłem się i naturalnie nic nie przyrzekłem, ale ona tak zakończyła:

— Więc trzymam pana za słowo. Przygotujesz pan pana Zitorakiego dziś jeszcze do naszych odwiedzin, a my jutro punkt o czwartej zaanonsujemy się u niego! Jezus, cóż tu tych ptaszysków! Nie mogłabym żyć w tem mieszkaniu, bo by mi się zdawało, że mię to wszystko obsiądzie i oczy mi wydziobie! Powiadają, że orły otwierają dziobem czaszkę człowieka i pożerają mózg?

Byłem na nią tak zły, że odpowiedziałem z ukłonem:

— Tak, pani, ale niebezpieczeństwo grozi tylko tym, co mają mózg, tym zaś, co mają pustą głowę..

Nie obraziła się, bo chęć uczyniła zapytanie, odpowiedzi już nie słuchała. Rzuciła mi nowe zagadnienie, mianowicie, czy Martynka robiła wrażenie na starych kawalerach?

Ledwiem się jej pozbył! Ach, jakże to dobrze, żem się nie ożenił, bo gdybym miał mieć taką żonę... Ha, jej mąż dał sobie radę! Umarł, zatem go już ta baba nie męczy!

Po prostu myślę zerwać z tym domem, z biblioteką, ze wszystkiem. Cóż, kiedy mi żal, bo zaczynam książki do porządku doprowadzać. Kataloguję je już.

Karol dostał nowego ataku, groźniejszego, niż wszystkie poprzednie. Męki jego rozdzierają serce. Jęczy, skarży się, wzywa śmierci... I trwa to tak dzień i noc. Zaproponowano mu operacyę. Zgadza się na wszystko, jutro więc ten straszny dzień. Prosi, żebym był w drugim pokoju, jeżeli lekarze w tym samym mi być nie pozwolą. Pomimo mąk pisał testament w dwóch egzemplarzach, z których jeden złożył w ręce rejenta, drugi oddał mnie z zaleceniem otworzenia go dopiero, gdy pierwszy urzędownie wiadomym się stanie... Biedak, biedak, żeby można było mu ulżyć... część tych mąk wziąć na siebie! Czemu to taki podział między przyjaciółmi niemożliwy? Czemu jedni cierpią tyle, tyle, a drugim cierpienie jest oszczędzone?

Już jego atak się zaczynał, kiedy wpadły pani Kryspina i panna Martyna. Zamknął się biedak w swej sypialni, a mnie kazał tym paniom pokazać zbiory... Trzeba było widzieć, jak je owe zbiory interesowały! Zdaje mi się, że najbardziej wytarte numizmaty patrzały z większą ciekawością na te panie, niż te panie na najrzadsze medale i pieniądze, nawet na unikaty. Naturalnie wszystkiemu byłem winien ja. Mnie się też dostało za wszystko, a najbardziej za atak Karola. Muszę oddać tę sprawiedliwość pannie Martynie, że oprócz pogardliwego wzroku, który znałem, niczem nie dała mi poznać niezadowolnienia. Wyglądała dnia tego tak ślicznie, że pomimo mojego zmartwienia, pomimo jęków, dochodzących z sypialni Karola, musiałem to zauważyć.

Pani Kryspina utrzymywała stanowczo, że cierpienie Karola sprowadza jedynie jego stan kawalerski:

— Żeby się ustatkował..

Ach, cóż to za potwór ta kobieta!

11 grudnia.

O, uściłem dziś godzinę w szkółce. Była operacya. Nie pozwolono mi zostać przy Karolu. W pokoju obok oczekiwałem wyroku. Jakiż takie oczekiwanie jest ciężkie! On tam cierpiał... był, jak zwierzę pod nożem, a ja nic, nic dla niego uczynić nie mogłem! Nareszcie drzwi się otworzyły i ujrzałem, jak go bladego, istotnego trupa, składali na łóżku. Operacya się udała, tak mówi operator, ale zwykły ordynator Karola kiwa głową i utrzymuje, że to, iż się operacya udała, nie znaczy bynajmniej, iż chory żyć będzie. Udała się, ale Karol może umrzeć z jej skutków.

Nic tego nie rozumiem.

20 grudnia.

Przez tyle dni nie pisałem, i dziś biorę pióro do ręki tylko dla tego, że mię może rozmowa z tym moim sumieniem-dziennikiem, uspokoi i pocieszy. Chciałbym odnaleźć siebie dawnego, bo w końcu śmierć jest jedną z najzwyczajniejszych rzeczy na świecie. Prawda, zwyczajna ale niemiłosierna, bez żadnej litości... nie oszczędziła Karolowi żadnej z tych katuszy, w których się lubuje! Skonał biedak z ręką w mojej dłoni. Przez ostatni tydzień nie opuszczałem go ani w dzień ani w nocy. Żal mu było życia i to jeszcze smutniejszem czyniło zgon jego. Spoczął już, cierpieć przestał, a dotąd wzdrygam się na myśl o jego męce. Napisałem dziś do panny Heleny, żeby mi darowała, iż jeszcze przez parę dni do szkółki nie przyjdę. Nie ruszę się z domu. Potrzebuję być sam, potrzebuję ciszy. Wszystko mię drażni, najmniejszy ruch, najmniejszy hałas.. Na pogrzebie użyłem wszystkich sił, żeby nie płakać.. ot i teraz.. Pisać nie mogę, a myślałem, że mnie pisanie uspokoi.

22 grudnia.

Panna Helena mię odwiedziła! Zapowiedziałem Tomaszowej, by nikogo nie przyjmowała, wyszła więc, gdy zadzwoniono, powiedzieć, że mnie nie ma, gdy mnie doszedł z przedpokoju głos panny Heleny. Nie wiem, co się ze mną stało w tej chwili. Nerwy, rozdrażnienie, melancholia, wszystko to stopiło się nagle w wielkie rozrzewnienie, w wielką wdzięczność dla Boga i dla niej — dla panny Heleny! Wybiegłem, serce mi biło, jak młotem, musiałem się oprzeć o stolik, panować nad sobą nie mogłem. Czułem, że dopiero ona przynosi mi pociechę.. że przy niej pogodzę się na nowo z życiem..

Wzięła moją rękę z prostotą i czułością:

— Jesteś pan bardzo zmęczony i bardzo smutny; czy w tej chwili obecność starej przyjaciółki może ci przynieść ulgę, czy też rozdrażni cię bardziej jeszcze? Powiedz mi pan szczerze... ja pojmę wszystko i za nic się nie obrażę..

Mówić nie mogłem, ale ścisnąłem jej rękę i poprowadziłem do pokoju, gdziem przesiadywał i pracował. Zamknąłem drzwi, bo Tomaszowa podsłuchiwać i zaglądać lubiła, a ja chciałem sam jeden tylko słuchać panny Heleny i patrzeć na nią.

— Wiedziałam, że pan cierpisz — rzekła — i nie mogłam zostawić cię samego.

Jej twarz blada pobladła bardziej jeszcze, zdawało mi się, że łzy były bliskiemi oczu, które podniosła na mnie z wyrazem niewymownej litości:

— Wspomnienia każdego człowieka mają swój cmentarz, — rzekła, — powoli przybywa na nim coraz więcej mogił.. A za każdą mogiłą smutniej w duszy się robi... Ja to wiem... Ma się żal do życia, ale trzeba się przygotować na to, że życie jest okrutne... nie trzeba się też dziwić temu, że się cierpi... cierpienie samowładnie rządzi wszystkiem na świecie.. trzeba się ukorzyć przed tem prawem.. Cóżby zresztą była warta dusza, któraby cierpieć nie umiała, któraby nie miała łez dla mogiły przyjaciela... Wszakże czy śmierć doprawdy jest tak smutna? Wszystko zależy od pojęcia, jakie sobie robimy o niej. Dramat leży nie w samym fakcie, lecz w naszych myślach... Panie Janie, on cierpieć przestał!

Począłem się jej skarżyć, jak dziecię

(Ciąg dalszy nastąpi)

kowe, a referat szkół rolniczych spoczywa w rękach młodziutkiego urzędnika. Z kolei wyraża mówca oburzenie, iż znalazł się profesor, który za grosz publiczny ujemnej krytyce poddał uchwały Sejmu. Nie ma u profesorów poszanowania dla Sejmu, nie może zatem być u uczni poszanowanie dla profesorów. Postępowaniem naszem zrobiliśmy z Dublan szkołę, gdzie uczą, jak się starszych nie szanuje; czas zaprowadzić ł d, a ten wprowadzić może tylko internat.

P. Abrahamowicz oświadcza się za urządzeniem internatu, jeżeli szkoła w Dublanach ma być szkołą gospodarstwa wiejskiego taką, jak ją pojmowali ci, którym zawdzięcza swoje powstanie, skoro do niej przyjmowani będą ludzie w pewnym wieku, nie zaś tacy, którzy przeszli wiek pełnoletności, nie rzadko żonaci i dzietni, a dalej jeżeli plan naukowy odpowie duchowi wychowania w internacie. Jeżeliby zaś stan obecny utrzymany być miał tak co do programu nauk, jak i co do wolności osobistej, jeżeli wiek ucznia nie będzie określony, oświadcza się mówca przeciw internatowi. Powitać wypada z radością ów ustęp sprawozdania komisyi, w którym po raz pierwszy położono nacisk na praktyczne wychowanie w szkole dublańskiej. Przebija się w nim dążność do przywrócenia zakładu do pierwotnego stanu, a było to bardzo pożądanem, bo przez szereg lat szkoły dublańskie nawet najskromniejszym wymaganiom nie czyniły zadość. Karność upadła, wreszcie nastąpiły wypadki, które skłoniły Wydział i Sejm do reform Przy tej reformie należy pamiętać przedewszystkiem o tem, że dotychczasowy kierunek naukowy mija się z celem szkoły rolniczej. Zapomniano, że młodzież jest przeznaczoną do zawodu wiejskiego i traktowano ją jak kandydatów na aptekarzy, profesorów, na wszystko, tylko nie na to, czemu się chciała poświęcić. Mówca wyraża dalej uznanie dla komisyi za to, iż uczyniła zawisłem poniesienie kosztów na urządzenie internatu od przyznania subwencyi przez Rząd.

P. Rutowski oświadcza się przeciw zaprowadzeniu umundurowania i internatu dla uczniów szkoły Dublańskiej. Jest to zakład wyższy naukowy, a przecież nie można pogodzić internatu z wyższym zakładem; albo należałoby wyższy zakład przemienić na szkołę średnią, albo usunąć myśl założenia internatu. Mówca zapytuje, czy tylko przez internat i mundur można zostać człowiekiem, a wszyscy inni mają być paryasami społeczeństwa?

Książę Sapieha zaznacza, iż nie rozumie, dlaczego w rzeczy tak ważnej i kraj obchodzącej, jak szkoła dublańska, musimy wojować naciąganiem i przesadą, przedstawiając rzecz w jakiejś strasznej masce, dobrej na redutę, ale nie w rozprawie szkolnej. Nie potrzeba nam internatów, hoteli, jak się wyrażono, więzień, ale takich, gdzieby wychowywano młodzież na uczciwych ludzi. Wydział krajowy i profesorowie będą rozumieli, czego chcemy od internatu. Wiedzieć oni będą, że w internacie wychowywani być mają nie dyplomaci i konspiratorowie polityczni, ale gospodarze rolnicy, miłujący swój kraj i zawód. Zredukowanie szkoły na niższą jest niemożliwem już z tego względu, że byłoby to rozdarciem kontraktu, mocą którego kraj wszedł w posiadanie szkoły. Nie leży to zresztą w interesie kraju i jakkolwiek akademii nie chcemy, ale wyższa szkoła musi pozostać. Co do internatów, to one w Anglii istnieją nawet przy uniwersytetach. Młodzież nie mieszka po norach, ale w internatach, razem jada, w pewnych godzinach każdy musi być w domu. Żaden z lordów angielskich, gdybyśmy go tutaj sprowadzili, nie użyłby takich argumentów przeciw internatom, jak tutaj słyszeliśmy. Nie jest to rzecz nowa, nie jest eksperymentem, ale przyjęcie idei już gdzie indziej zastosowanej.

P. Golejewski podnosi, że taki internat, o jakim ks. Sapieha wspominał, z rygorem wojskowym, byłby wskazanym dla niższej szkoły, ale nie dla wyższej szkoły dubl ńskiej, gdzie „są ludzie już z wąsami, żonaci".

Mówca krytykuje zakład, że urządzony jest jak uniwersytety. Należy zdecydować się, albo szkołę uważać za niższą i zaprowadzić internat, albo za wyższą, a wtenczas o internacie nie może być mowy. Internat istniał już raz za czasów, kiedy szkoła była pod zarządem Towarzystwa gospodarskiego, ale został zniesiony jako niepraktyczny. Raczej należy wykluczać ze szkoły takich, co uczyć się nie chcą, a internatu nie zakładać.

Po zamknięciu dyskusyi zabrał głos sprawozdawca p. Ludwik hr. Wodzicki.

Dla mówcy jest miłą niespodzianką głos p. Abrahamowicza, bo zwykle trzeba było z nim polemizować, dziś zaś nadspodziewanie oświadczył się za przewodnią myślą komisyi, a chociaż tenże dał do poznania, że dla tego jest dziś w zgodzie z komisyą gospodarstwa krajowego, że komisya zbliżyła się do niego, a nie on do niej (wesołość), to mówca nie zastrzega się przeciw temu. Nie zgadza się jednak z prawdą, jakoby komisya w poprzednich sprawozdaniach nie zwracała uwagi na potrzebę praktycznego kierunku szkoły. Dziś się o tyle sytuacya zmieniła, że dawniej szkoła prócz praktycznych gospodarzy musiała wykształcić także profesorów rolnictwa, a teraz to ostatnie zadanie przeszło na fakultet agronomiczny przy uniwersytecie krakowskim.

O internacie mówiono tutaj wiele, a p. Rutowski nazwał go nawet „hotelem", wypada zatem określić, jak się na tę rzecz zapatruje komisya. Internat, jakiego Wydział i komisya pragną, nie będzie tem, co się we Francyi nazywa internatem, ani niemieckim, i trzeba się było postarać o znalezienie formy najbardziej odpowiednej dla naszego kraju. Ten kierunek środkowy w ogólnych zarysach planu organizacyjnego jest już zakreślony i odpowiada zupełnie tak warunkom młodzieży z tem przygotowaniem, z jakiem do szkoły dublańskiej przychodzi, jak i potrzebom jej przyszłego zawodu. Ani internat francuski, ani taki, jak go pojmuje hr. Golejewski, z rygorem wojskowym, nie odpowiada naszym stosunkom, bo młodzież w czasie studyów gimnazyalnych nie bywa zamykaną w internatach.

Internatu takiego, jak go opisywał p. Rutowski, mówca wcale nie rozumie, bo nie zależy na tem, aby na młodzież działać „mechanicznie", ale moralnie tak, aby między prof sorem a u zniem powstał stosunek wzajemnego zaufania; w internacie ma się dbać nietylko o stronę naukową, ale także o stronę wychowawczą. Jeżeli kto tak pojmuje internat, to nazwać go „hotelem" nie może, inaczej trzeba przypuścić, że ducha i myśli komisyi nie rozumie. — Dalej zganił hr. Wodzicki postępek jednego z profesorów szkół dublańskich, dra Jentysa, który w roczniku tej szkoły umieścił polemikę z Wydziałem krajowym, ze zwierzchnią swą władzą, co było wprost nieprzyzwoitą agitacyą przeciw internatowi pod okładką urzędowej publikacyi.

W szkole, która dawniej działała pożytecznie, wiele się popsuło, co osłabiło zaufanie do niej a w końcu doprowadziło do smutnego wydarzenia, do zamknięcia szkoły!

Jest obowiązkiem Sejmu, który zresztą ni szczędził ofiar dla szkoły dublańskiej, zrobić wszystko, co jest możliwem, aby ona wydawała dobrych i krajowi pożytecznych ludzi.

Ci, którzy dotąd ze szkół dublańskich wychodzili, byli może wykształceni, ale tak mało mieli wychowania, że mogli społeczeństwu przynieść raczej szkodę jak pożytek. Wychowanie młodzieży obok wykształcenia jest koniecznem, aby ona na korzyść społeczeństwa działała. (Brawo!) Z powodu zaprowadzenia internatu, być może, obniży się trochę frekwencya, ale to będzie chwilowem, ale dla kilku starszych uczniów, pod wąsem, nie można robić wyjątku, raczej życzyćby sobie należało, aby tacy uczniowie byli wyjątkami.

Dla nich nie można zaniechać rzeczy słusznej i pożytecznej. Internat jest zdaniem komisyi jedynym środkiem wiodącym do celu, by zrobić to ze szkoły dublańskiej, czego pragniemy — byśmy mogli tutaj w Sejmie z czystem sumieniem nawoływać ojców rodzin, by swych synów do szkół dublańskich oddawali.

Jest to smutnym objawem, że dotąd tak mało uczniów miała szkoła z Galicyi, ale zrozumiałym, bo wiele ojców, widząc z bliska co się w tej szkole dzieje, obawiało się, by ich synowie złym wpływom nie ulegli. Powiedział tutaj jeden z posłów, że najlepsza szkoła zepsutego młodego człowieka nie naprawi.

Być może, ale niech pamięta, że dobrego i jak to bywa, z miękkiem i zacnem, sercem zła szkoła zepsuje.

Mówca kończy, prosząc o przyjęcie wniosków komisyi. (Brawa i oklaski).

W szczegółowej dyskusyi przyjęto wszystkie wnioski komisyi, a odrzucono rezolucyę p. Wł. Koziebrodzkiego co do polecenia Wydziałowi krajowemu obliczenia kosztów utrzymania uczniów w internacie, gdyż sam sprawozdawca koszta te Izbie przedstawił

Na tem zakończono obrady o godz. 3 m 15 po południu.

Kronika.

Lwów 4 kwietnia.

Dar. Gminie Berehy dolne darował Cesarz 100 złr. na budowę szkoły.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował komisarza inspekcyi leśnej w Krakowie, Aleksandra Nowickiego, starszym komisarzem lasowym.

Z Uniwersytetu. P. Kazimierz Grabiński, rodem z Obergörzhal w Krainie, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich, zaś pp Abraham Deiches z Krakowa i Ig. Robinsohn z Rajczy w Galicyi, otrzymali stopień doktorów praw.

Wczorajszy wieczór u państwa Namiestnikostwa wypadł równie świetnie, jak poprzednie. Gościnne sale pałacu namiestnikowskiego, roiły się od tłumów gości, wśród których widzieliśmy książąt naszego Kościoła, posłów do Rady państwa, posłów sejmowych z marszałkiem ks. Sanguszką na czele, jeneralicyę, dygnitarzy rządowych, autonomicznych i wojskowych, reprezentantów świata uczonego, członków Rady miejskiej i w. i., a wesoła zabawa przeciągnęła się aż do godziny 2 po północy.

Trzecie posiedzenie polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek 5 kwietnia o godzinie 6 wieczorem w sali (XV-tej) Uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. Dr. E. Dunikowski: Z podróży po Ameryce. III Floryda. 2. Dr. H. Kadyi: Przyrząd projekcyjny do sporządzania tablic ściennych. 3. Drobne wiadomości naukowe.

Wiadomości dyecezyalne. Ks. Kajetan Kasprowicz, kanonik gremialny arcybiskupiej kapituły obr. orm. katolickiego, otrzymał prezentę na orm. katol. probostwo w Czerniowcach.

Raut. Dziś wieczorem w salach kasyna miejskiego odbędzie się raut, urządzony przez p. Zdzisławową Marchwicką na korzyść stowarzyszenia Pracy kobiet. — Program rautu przedstawia się bardzo ponętnie, a najpiękniejszym jego punktem będzie bezsprzecznie owa tragikomiczna awantura pod tytułem „Pan dyrektor angażuje", napisana przez pp. Abrahamowicza i Zielińskiego, o której wspominaliśmy już w poprzednim numerze.

Udział w tej „awanturze"—napisanej „w chwili prawdziwego natchnienia" —wezmą artyści sceny naszej, pp. Kwieciński, Trapszo, Skalski, Dębicki, Gasiński i Kiczman.

Część muzyczno deklamacyjna składać się będzie z następujących produkcyj:

1) Kässmayer, humorystyczny kwartet smyczkowy; 2) Garbussi, „I pescatori", duet na tenor i baryton, pp. M. Lewicki i G. Górski; 3) Gawalewicz, „Smutny sen", wygłosi p. M. Bogusławska; 4) Arya z „Mefista" i „Dziewczę z buzią jak malina" Stan. Niewiadomskiego panna M. Pawlikówówna; 5) Genée „Sałata włoska", odśpiewa męski chór „Lutni", solo tenorowe p. Sack.

Kierownictwo części muzyczno-deklamacyjnej objął pan Wł. Wszelaczyński.

Sejm nasz zostanie zamknięty w sobotę, jeżeli żadna sprawa nie wywoła dłuższej, niż przewidują, dyskusyi.

Konkursa. Magistrat m. Kołomyi rozpisał konkurs na dwie posady lekarzy miejskich z roczną płacą 500 złr. — Podania należy wnieść do końca kwietnia br.

Wieczorek pożegnalny. Z inicyatywy kółka towarzyskiego Warszawiaków uczczono państwa Kwiecińskich, odjeżdżających, jak wiadomo, do teatru im. Aleksandra hr. Fredry w Stanisławowie, wieczorkiem pożegnalnym, który się odbył w mieszkaniu redaktora *Gońca* i *Iskry*. Osób zebrało się kilkadziesiąt. Amatorki i amatorowie odegrali jednoaktową komedyjkę p. t. „Wstępna próba", umyślnie na ten cel napisaną. Wiersz okolicznościowy napisał p. Teofil Szumski znany literat i współpracownik *Gazety Lwowskiej*, a w części muzykalnej i deklamacyjnej, oprócz amatorów, wzięli udział artyści panowie: Kamiński, Czubski, Zegarkowski, Knake-Zawadzki, Milewski, panna Kurtzówna i kilku innych. Wieczorek przeciągnął się do godziny 2 po północy, a przy kolacyi na pomyślność nowego dyrektora teatru Aleksandra hr. Fredry wznoszono toasty, wśród których przemówienie redaktora *Gońca* i *Iskry* odznaczało się serdecznem ciepłem i szczerym patryotyzmem.

W końcu dodać musimy, iż p. Kwieciński od Warszawiaków urządzających ten wieczorek otrzymał upominek pamiątkowy, a mianowicie paletę, na której znajduje się rysowany sepią portret p. Kwiecińskiego, w otoczeniu stosownych emblematów i ozdób artystycznych, oraz odpowiedni napis. Paletę tę wykonał p. Franciszek Kowalisayn, rysownik *Gońca* i *Iskry*.

Arcybiskup warszawski, X. Popiel, wskutek prośby Towarzystwa ogrodniczego warszawskiego, zalecił proboszczom, aby wpajali w ludność wiejską poszanowanie dla roślin i drzew i zamiłowanie do ich hodowli.

Z pracowni mistrza Matejki wyszedł w tych dniach nowy obraz historyczny, przedstawiający „Zaślubiny księcia Swiatopełka z córką Bolesława Chrobrego". Obraz ten przeznaczony jest do prywatnego zbioru rodzin Mazarakich i książąt Swiatopełków Czetwertyńskich. Byłoby ze wszech miar do życzenia, aby zarząd wystawy Towarzystwa sztuk pięknych dołożył starań o zapoznanie publiczności z tem najnowszem dziełem mistrza Matejki.

Zjazd koleżeński. W dniu 5 czerwca rb. odbędzie się zjazd wszystkich byłych uczniów szkoły rolniczej czernichowskiej, którzy od założenia szkoły po dziś dzień do niej uczęszczali. Bliższych szczegółów zjazdu udziela p. Franciszek Śnieszko w Krzyżu pow. Tarnów.

Z Czerniowiec donoszą, iż przedwyborcze zgromadzenie Polaków czerniowieckich odbyte dnia 31go marca br., po zbadaniu obecnej sytuacyi politycznej Bukowiny, postanowiło zalecić wyborcom polskim, aby podczas wyboru dwóch posłów sejmowych z miasta Czerniowiec oddali swe głosy na pp. Anton. Kochanowskiego, prezydenta m. Czerniowiec, i dr. Józefa Rotta, adwokata.

Nadto dla wiadomości wyborców Polaków powzięto na owem zgromadzeniu rezolucyę, objaśniającą, iż polecenie przez komitet przedwyborczy kandydatury dra Józefa Rotta, wcale nie świadczy o łączeniu się Polaków z niemieckim obozem liberalno-centralistycznym, do którego się p. Rott zalicza, lecz wynika ono jedynie z tego względu, iż w obec teraźniejszej sytuacyi w kraju, przez usuwanie się od głosowania na p. Rotta nie należy popierać opozycyjnej i wichrzycielskiej kandydatury barona Mustatzy, znanego nieprzyjaciela Polaków, gdyż jego zwycięstwo mogłoby dla kraju, dla miasta i polskiego żywiołu sprowadzić dotkliwą szkodę.

100 000 podpisów umieścili polscy włościanie katoliccy ze Szląska górnego na petycyach o przywrócenie języka polskiego, jako wykładowego w nauce w szkołach ludowych

Ze Stanisławowa — jak donosi moskalofilska *Hałyckaja Ruś* — ma się udać deputacya z prośbą o nadanie opróżnionego po ś. p. X. kanoniku Krasowskim, probostwa obrządku łacińskiego *regiae collationis* w Stanisławowie b. biskupowi wileńskiemu, X. Hryniewickiemu. *Hałyckaja Ruś* nie donosi jednak, kiedy i do kogo ma się ta deputacya udać i kto do niej będzie należeć.

Ospa szerzy się nagminnie w wielu miejscowościach powiatu grybowskiego i sandeckiego.

Wieczorek na cześć Juliusza Słowackiego w czterdziestą trzecią rocznicę jego śmierci odbył się wczoraj wieczór w sali „Gwiazdy" staraniem grona młodzieży. Od kilku lat już nie urządzano u nas obchodów na cześć wielkiego poety, z tem większą więc skwapliwością podążyła publiczność na wieczorek wczorajszy. Słowo wstępne wypowiedział akademik p. Błażek. Bogaty program składał się z doborowych deklamacyj, gry na skrzypcach i cytrze i ze śpiewów chóralnych.

Akademik Jarmulski wygłosił bardzo starannie opracowany odczyt p. t. „Słowacki w czasie powstania listopadowego". Królem wieczorku był p. Fr. Kuczkowski, który w wyjątkach z „Maryi Stuart" i z „Kordyana" deklamował role Nika i Kordyana i okazał się w nich skończonym artystą. Podczas obchodu nadeszła z Krakowa następująca depesza: „Grono młodzieży krakowskiej łączy się z wami duchem w złożeniu hołdu wielkiemu Juliuszowi, który powiedział: Lecz zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec!"

Wyścigi konne we Lwowie odbędą się w roku bieżącym w dniach 26, 28, 29 i 30 czerwca z następującym porządkiem dziennym:

Dnia 26 czerwca: pierwszy bieg o nagrodę dam (ofiara Maryi hr. Potockiej), drugi o nagrodę Towarzystwa (400 zł.), trzeci o nagrodę austryackiego Jockey-clubu (1000 zł), czwarty o nagrodę Towarzystwa (1000 zł.), piąty o nagrodę cesarską II klasy (2000 zł.: 1800 zł. pierwszemu, a 200 zł drugiemu koniowi;) szósty o nagrodę 100 dukatów, ofiarowanych przez Maryę hr. Potocką.

Dnia 28 czerwca: pierwszy bieg o nagrodę antonińską 1000 zł., ofiarowanych przez Józefa hr. Potockiego; drugi o nagrodę austryackiego Jockey-clubu (1000 zł.), trzeci o nagrodę cesarską I klasy (3000 zł), czwarty o nagrodę austryackiego Jockey-clubu (1000 zł.: 700 zł. pierwszemu, 200 zł. drugiemu, a 100 trzeciemu koniowi); piąty (bieg „Przedświta") o nagrodę Towarzystwa (800 zł.), szósty (bieg myśliwski) o nagrodę 1000 franków w złocie, ofiarowanych przez p. Feliksa Scazighinę.

Dnia 29 czerwca: pierwszy bieg koni zaprzężonych o nagrodę 400 zł., drugi kołtowski bieg myśliwski o nagrodę 500 zł., trzeci popis w skakaniu koni wierzchowych (nagrody zostaną później ogłoszone), czwarty (wojskowy bieg myśliwski) o nagrodę 600 zł., piąty, gonitwa myśliwska (nagrody ogłosi się później).

Dnia 30 czerwca: pierwszy bieg o nagrodę 500 zł., ofiarowaną przez p. Namiestnika; drugi o nagrodę ministerstwa rolnictwa (1300 zł.), trzeci o nagrodę jubileuszową (4000 zł.: 3000 zł. pierwszemu, a 1000 zł drugiemu koniowi, ofiara Maryi hr. Potockiej, Wilhelma hr. Siemieńskiego-Lewickiego i Towarzystwa wyścigowego); czwarty (z płotami) o nagrodę Romana hr. Potockiego (500 zł.) piąty (oficerski bieg myśliwski) o nagrodę austryackiego Jockey-clubu (1000 zł.), szósty (bieg pocieszenia) o nagrodę Heleny hr. Mierowej (1000 zł.).

Alarm pożarny. Wczoraj w nocy o kwadrans na 1ą radni miasta pp. Piepes, Stroynowski, Syroczyński i Walichewicz zaalarmowali miejską straż pożarną i skonstatowali, że cały pierwszy tren, złożony z trzech wozów, wyjechał w trzy minuty po ich wejściu na strażnicę.

Szpiedzy rosyjscy. Z Kossowa nam piszą:

Żandarmerya tutejsza pod koniec zeszłego miesiąca przytrzymała w Kossowie, Sokołowie i Riczce trzech wojskowych rosyjskich, przebranych po cywilnemu. — Wszyscy trzej wykazywali się jako zwykli podróżnicy, znaleziono jednak przy nich przeróżne notatki, dotyczące sytuacyi wojsk i oznaczenia miejscowości, w których nieprzyjaciel w razie przejścia granicy będzie wypoczywał. — Oprócz tego widoczne wykształcenie i postawa wojskowa, tudzież dystynkcya w obejściu wskazują, że to niezwykłe ptaszki. Jeden z nich, przytrzymany przez chłopów w Sokołowie, zdradził się tem, że posprzeczawszy się z chłopami w karczmie, począł kląć i wymyślać od „miatieżników", „worów" itp.

Widzimy więc stąd, że rosyjski sztab korpusu wołyńsko-podolskiego zwrócił uwagę na Pokucie, przez które przemarsz ku Węgrom byłby najdogodniejszy.

Dziwny objaw histeryi wydarzył się niedawno w Berlinie — Dziesięcioletnia dziewczynka przygotowywała się przez kilka dni do egzaminu. Pewnego dnia dziecko się budzi i spostrzega, że prawą ręką nie może ruszać. Taki stan bezwładności trwał przez trzy tygodnie. Przez ten czas dziewczynka złożyła egzamin, poczem odzyskała napowrót władzę w ręce. Zeszłego roku, również w czasie egzaminu, ta sama dziewczynka była dotknięta takim napadem histerycznym, z tą jednak różnicą, że bezwładność nawiedziła lewe ramię.

Z początku, kiedy ten atak pojawił się pierwszy raz, nie robiono nic, tem bardziej, że wkrótce sam przeszedł. Za drugim jednak razem wezwano pomocy lekarskiej i poddano dziewczynkę leczeniu elektrycznością i suggestyą.

Dziewczynka wyzdrowiała już zupełnie.

Z powiatu staromiejskiego nam piszą: W pismach lwowskich pojawiła się wiadomość o strasznej nędzy głodowej w powiecie Staromiejskim i o wynikłym z powodu tej nędzy tyfusie głodowym w gminie Błozwi. Wiadomość ta jest przesadzoną, uważam więc za obowiązek przedstawić tę sprawę w prawdziwem świetle. Rzeczywiście w czerwcu zeszłego roku nawiedziła ogromna tucza gradowa powiat Staromiejski i wyrządziła w kilku gminach ogromne szkody, a klęską tą najbardziej dotknięte zostały: połowa wsi Błozwi górnej, Towarnia, Koniów, Grodowie, Felsztyn, Niedzielna i pół wsi Turzego. W gminach tych panuje niedostatek, ale nie głód, a brakuje im głównie zboża na zasiew wiosenny. Wydział Rady powiatowej rozdzielił z własnych szczupłych funduszów pomiędzy najbiedniejszych mieszkańców tych gmin zasiłek pieniężny dla zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb życia, a równocześnie wniósł petycyę do Sejmu o zapomogę dla tych gmin na zakupno ziarna na zasiewy wiosenne. Petycyę tę wniósł Wydział Rady powiatowej na ręce posła swojego, JE. hr. Ludwika Wodzickiego z tem przekonaniem, że poprze on tę prośbę z całą gorliwością i wyjedna dla tych gmin potrzebną zapomogę, tak samo jak to już przed dwoma laty uczynił

Co do tyfusu, który panuje w Błozwi, to nie jest to tyfus głodowy, ale plamisty a szerzy się ogromnie w tej gminie i panuje właśnie w tej połowie wsi, która nie była dotknięta gradobiciem i która też nie cierpi niedostatku. A i ci biedni, dotknięci epidemią, nie są opuszczeni, bo rząd troskliwie opiekuje się nimi. Kierownik tutejszego starostwa p. Geppert uzyskał od Namiestnictwa kwotę 300 złr. i za te pieniądze zakupuje się wino, mięso i pożywne, zdrowe wiktuały dla chorych, gdyż doświadczenie nas uczy, że dla naszego ludu są to daleko korzystniejsze środki lecznicze, aniżeli apteczne mikstury, do których nie ma on zaufania. Żywność tę rozwozi każdego tygodnia fizyk tutejszego powiatu, pan Balicki.

Kazimierz Bielański.

Kapela Harmonii. Otrzymujemy następujące pismo: Udajemy się do Sz. Redakcyi z prośbą o łaskawe zaopiekowanie się naszym losem. Oto od *trzech* miesięcy nie otrzymujemy wcale gaży, a od **siedmiu** miesięcy nie otrzymujemy honoraryów za występy. Nasz dyrektor, p. *Mussil*, zrzekł się dyrektorstwa i nie chce się więcej nami zajmować, a nasz prezes p. Michalski, do którego nas odsyłali wszyscy wydziałowi Towarzystwa, zbeształ jeszcze nas za naszą należytość i kazał nam przyjść *o tam wo.* Od 17. lat, jak Towarzystwo istnieje, a my w niem pracujemy, — a są między nami tacy, którzy pracują od założenia Harmonii — nie doznaliśmy jeszcze takiej biedy, jaka jest teraz. Na wszystkie grania w uroczystościach narodowych i zabawach musimy być zawsze na zawołanie gotowi, z bocznych stron nam zarabiać nie wolno, próby regularnie odbywamy, a jeżeli się upominamy o naszą należytość, to nas odsyłają od jednego do drugiego i w końcu nic nie dadzą, ale jeszcze wybesztają. Niektórzy z nas są żonaci i dzietni, a na życie nie mają ani centa, niektórzy już zostali zmuszeni ostatnie ubranie zdjąć z siebie i zastawić. Właściciele kamienic wypowiadają nam pomieszkania, niebawem powyrzucają nas na ulicę i cóż my poczniemy? Inne stowarzyszenia dały swym funkcyonaryuszom dodatek drożyźniany, każdy sługa odbiera swą należytość, miesięczną, a my nie możemy dostać już od kilku miesięcy tego, co się nam należy.

Kapeliści Towarzystwa Harmonii.

Dopisek Redakcyi. Podajemy ten list biednych tych ludzi w mniemaniu, że go usłyszą ci, do których on jest właściwie adresowany: — to jest członkowie Towarzystwa Harmonii. Ich bowiem jest winą, że Towarzystwo upada. Powinni bowiem byli krzykaczom nie dawać znaczenia i kluczów od kasy, a jeżeli ci krzykacze zmarnowali majątek Towarzystwa i zdyskredytowali je w opinii publicznej, to niech ci członkowie Towarzystwa, za to właśnie, że owych krzykaczy wybierali, płacą teraz swoją kieszenią. Panowie Michalski i Mussil nie mogą we dwóch podołać zadaniu. Przy najlepszych ich chęciach ofiarność ich nie sprosta potrzebie. Tu całe Towarzystwo powinno wziąć się do dzieła, a jeżeli okaże się, że nie ma środków utrzymania kapeli narodowej, wówczas niech ją wydzierżawi. Prywatny przedsiębiorca, subwencyonowany przez Towarzystwo, może nietylko utrzymać kapelę, tak potrzebną do rozmaitych uroczystości narodowych, ale nadto może przy zapobiegliwości dobry na tej kapeli robić interes.

Tajemniczy garnek. Dnia 30 zm. w Waszkowcach nad Czeremoszem, znaleziono na polu wielki garnek, zawiązany szmatą, a w nim — nogę dziecięcia. Wdrożono śledztwo celem wyjaśnienia tajemniczej sprawy.

Wypadek z naftą. W Hadikfalva na Bukowinie spaliło się dnia 1 b. m. trzyletnie dziecko włościańskie pozostawione samo w izbie. Przewróciło ono lampę naftową na siebie i zakończyło życie wśród płomieni.

Zmarli. Zofia z Komarnickich Malinowska, żona kandydata notaryalnego, zmarła w Kozowej w 29 r. życia. — Franciszka z Dutkiewiczów Niedzielska, przeżywszy lat 83, zmarła w Oświęcimie. — Władysław Kronenberg, założyciel wielkiej przędzalni w Błesznie pod Częstochową, zmarł w 44 roku życia. — Stanisław Michałowski, starszy geometra ewidencyjny, przeżywszy lat 64, zmarł w Kołomyi.— Jan Czermak, urzędnik kolei, zmarł w 60 roku życia w Kołomyi. — Marya Marszałkowa, żona urzędnika krakowskiego magistratu, zmarła w 35 r. życia w Krakowie. — Joanna Biedrzycka zmarła w 67 roku życia w Czerniowcach. — Adolf Frank, asystent bukowińskiej kasy oszczędności, przeżywszy lat 36, zmarł w Czerniowcach — Eugeniusz Philipp, rewident rachunkowy krajowej dyrekcyi skarbu, nadporucznik obrony krajowej i członek Towarz. „Czynnej miłości bliźniego", przeżywszy lat 38, zmarł we Lwowie. — Anna Rysiowicz, wdowa po cieśli, zmarła we Lwowie, przeżywszy lat 60. — Wojciech Szajnowski, ogrodnik miejski, przeżywszy lat 24, zmarł 3 b. m. we Lwowie.

Temperatura Termometr + 10° R. Barometr 762° Spada. Wczoraj był dzień pochmurny, dziś pogodnie.

Mieszkanie do najęcia. Jak czytelnikom naszym wiadomo, ostatnie zamachy dynamitowe skierowane były przez anarchistów w Paryżu wyłącznie tylko przeciw prokuratorom, urzędnikom policyi i sędziom, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do pochwycenia lub też ukarania anarchistów. W skutek tego zapanował wielki popłoch między właścicielami domów w Paryżu i żaden z nich nie chce wynająć mieszkania urzędnikowi policyjnemu lub sądowemu, z obawy, aby jaki anarchista — mszcząc się na jego lokatorze — nie zniszczył mu domu

Z tego też powodu paryskie *Figaro* zamieszcza pod tytułem „Mieszkanie do najęcia" następujący humorystyczny obrazek z dzisiejszej doby.

Rzecz dzieje się na bulwarze St.-Germain.

Jakiś jegomość stoi przed pewnym domem i czyta kartkę, donoszącą, że w tym domu jest mieszkanie do najęcia; wchodzi więc — Zarządzca domu, ubrany w mundur gwardzisty, z nasadzonym na karabin bagnetem, woła: Stój! Kto idzie? — Jegomość: Ale! — Zarządzca: Stój, bo strzelę — Jegomość: Chciałbym zobaczyć mieszkanie. — Zarządzca: W tej chwili służę... Mieszkanie jest na piątem piętrze, a składa się z salonu, sypialni, jadalni, kuchni, balkonu; widok na bulwar. Czynsz roczny 2500 fr. A teraz pańskie nazwisko? — Jegomość: Nazywam się du Palais. — Zarządzca: Zatrudnienie? - Jegomość: Jeneralny prokurator.

Zarządzca strwożony woła na żonę: Melanio, zamknij natychmiast bramę. Niech nikt nie wchodzi ani nie wychodzi; niech nikt nie wie, że ten pan tu jest... A zwróciwszy się do prokuratora, rzecze: Więc pan jesteś prokuratorem? Ha, w takim razie obowiązuje pana inny przepis, dotyczący prokuratorów, oraz urzędników policyjnych i sądowych: 1. Za mieszkanie płacić pan będziesz 75.000 franków rocznie. Czynsz płatny z góry. — 2. Zmienisz pan swe nazwisko. Od chwili wprowadzenia się w nasz dom zwać się będziesz Durandem. — 3. Zmienisz pan swe zajęcie. Dla mieszkańców tego domu będziesz pan aptekarzem, aktorem, księgarzem... wszystkiem do wyboru, tylko nie prokuratorem. — 4. Zgolisz pan brodę, byś łatwiej mógł się przebierać. Wchodząc i wychodząc z domu zameldujesz się pan zawsze u mnie. — Oto są warunki dla pana. Zgadzasz się pan na nie? Nie? Więc sługa pana, moje uszanowanie.

Odprowadziwszy prokuratora do bramy i wypuściwszy go na ulicę, wychodzi zarządzca także na ulicę i woła: Niech żyje komuna!

Scena druga.

Do tego samego domu wchodzi jakiś człowiek w nędznem ubraniu. Powitanie jego odbywa się tak samo jak poprzednio.

Zarządzca domu: Pańskie zajęcie?

Nieznajomy: Anarchista.

Zarządzca z wielką uniżonością: Apartament jest na piątem piętrze, mój przyjacielu. Widok z niego przepyszny. Dla pana czynsz roczny 500 franków. Co, za drogo?... no, to 300 franków... Jeszcze drogo? a więc tylko dla pana dam za 200 franków. To już ostatnia cena... Zgadasz się pan, to dobrze... Pańskie nazwisko?

Nieznajomy: Ravachol.

Zarządzca: A, to pan dobrodziej jest Ravachol, nasz drogi Ravachol!... Nigdy nie pozwolę, żebyś pan mieszkał aż na piątem piętrze; zajmiesz pan mieszkanie na pierwszem... Jasne, wygodne, obszerne. Dostaniesz pan przytem wikt i opierunek. My zaś nad bramą wchodową wywiesimy tabliczkę z napisem: „Ravachol mieszka w tym domu."

Z pod Sądowej Wiszni piszą nam: Jak wiadomo, od lat kilku krajowa Dyrekcya Skarbu robiła różne przedwstępne dochodzenia, celem utworzenia urzędu podatkowego w Sądowej Wiszni, a nawet obrano już i lokal na pomieszczenie w nim biór tego urzędu. Wyczekiwaliśmy zatem niecierpliwie chwili, kiedy on już nareszcie otwartym zostanie, nadzieje nasze jednak, jak na teraz, okazały się płonne, gdyż dochodzą nas wieści,—czy prawdziwe, niewiadomo — że i w tym roku Sądowa Wisznia ma być pominiętą. Nasuwa się nam pytanie: dlaczego? Jeżeli bowiem porównamy ją z innemi miejscowościami, w których nowe urzędy podatkowe kreowano, jeżeli weźmiemy pod uwagę inne powiaty, w których po 2 i 3 urzędy podatkowe założono, to nie można wytłumaczyć sobie, tego pominięcia powiatu mościskiego i miasta Sądowej Wiszni, w którem ustanowienie urzędu podatkowego jest rzeczą konieczną, jeżeli nasz powiat na równi z innemi sprawiedliwie ma być traktowany. Powiat Mościski liczy 75 gmin katastralnych, z tych wypadłaby prawie połowa na urząd podatkowy w Sądowej Wiszni, a są to gminy wielkie, niektóre o 25 kilometrów od Mościsk oddalone. Ludność gmin okręgu sądowego Sąd. Wiszniańskiego, stanowi prawie połowę ludności całego powiatu, a nadto samo miasto Sądowa Wisznia jest daleko więcej handlowe aniżeli Mościska, ludność zaś taka sama, więc słuszne są domagania się nasze abyśmy w Sądowej Wiszni mieli urząd podatkowy. Gmina miasta deklarowała się była płacić skarbowi przez pewien przeciąg lat, jakąś subwencyę, i deklaracyę tę później cofnęła, więc być może, że z tego powodu władze nie chcą kreować w Sądowej Wiszni urzędu podatkowego; lecz zdaniem naszem cofnięcie podobnej subwencyjki, nie powinno wywierać żadnego wpływu, skoro bowiem urzędy podatkowe zakładane bywają dla dogodności podatkujących, należy zatem uwzględniać słuszne życzenia stron, a skoro się wymaga od nich akuratności i punktualności w płaceniu podatków, to niechże mają choć tę dogodność, żeby ciężko zapracowanego grosza blisko 4 mile do Mościsk nie nosili, i czasu, tego skarbu, niepotrzebnie nie tracili.

W nadziei, że odnośne władze, przypomną sobie o istnieniu Sądowej Wiszni, i obiecankę, od lat kilku wlokącą się, w roku 1892 w życie wprowadzą, wstrzymujemy się na razie od wszelkich dalszych uwag, któremi na podstawie dat statystycznych moglibyśmy wykazać, że utworzenie w Sądowej Wiszni urzędu podatkowego jest o wiele potrzebniejsze, aniżeli w innych miejscowościach — mamy również nadzieję, że prezydent kraj. Dyr. Skarbu p. Korytowski, znany ze swej sprawiedliwości, zarządzi co potrzeba.

Na raucie.

— Jakże ci się podoba ta mała brunetka?
— Śliczna, jak marzenie.
— Ma 100.000 guldenów posagu.
— Nawet to nie zmieni mego zdania...

Teatr. Dziś w poniedziałek (4 kwietnia) o godzinie siódmej wieczorem po raz pierwszy: „U kolebki narodu", dramat z dziejów mitycznych w 5 aktach Adama Bełcikowskiego, uwieńczony drugą nagrodą na konkursie krajowym. — Jutro we wtorek przedstawienie składane. Rozpocznie: po raz drugi „Rycerskość wieśniacza" („Cavalleria Rusticana"), opera w jednym akcie Piotra Mascagni'ego. Nowa wystawa, nowe dekoracye. Chóry i orkiestra wzmocnione. — We środę po raz drugi: „U kolebki narodu". — We czwartek przedstawienie składane i po raz trzeci: „Rycerskość wieśniacza", opera w jednym akcie Mascagni'ego.

„U kolebki narodu". konkursowy dramat Bełcikowskiego, osnuty jest na tle fantastycznych dziejów Wandy i Rytygera. Dyrekcya przystąpiła do przedstawienia tego dzieła z całym pietyzmem. Odbyto prób kilkanaście, przygotowano wystawę tak okazałą, jakiej Lwów od lat kilkunastu nie widział.

Dr. Adam Bełcikowski, autor dramatu „U kolebki narodu", przybył dziś kuryerskim pociągiem, aby być na pierwszem przedstawieniu swego utworu,

Literatura i Sztuka.

* **Opera.** W sobotę przedstawiono po raz pierwszy operę Mascagniego „Cavalleria rusticana". Obszerne sprawozdanie z niej dla braku miejsca podamy w jednym z następnych numerów *Przeglądu*, dziś zaznaczymy tylko, że nowość tę wystawiono bardzo starannie, wymalowano nowe a bardzo piękne dekoracye, wzmocniono niemal w dwójnasób orkiestrę, zdwojono również i chór. Mimo tak wielkiej a nowej obsady, wykonanie zadowolniło zupełnie słuchaczy.

Opera sama wywarła korzystne wrażenie i ogólnie się podobała; kilku ustępami zaś osiągnęła nie-

bywały u nas sukces. P. Basi której talentu dramatycznego nie umiano dostatecznie ocenić, święciła po odśpiewaniu duetu z Turiddem prawdziwy tryumf. P. Warmuth nie dobrze był usposobiony a przytem nowość działała nań jeszcze denerwująco. P. Kasprowiczowa (Łucya) wywiązała się ze swej roli jak zwykle wybornie, a p. Kiczmana (Alfio) gra i wykonanie zyskały również ogólne uznanie. Trudno jednak, żeby ktoś był zadowolnionym zbytecznie z L li (p. Radwan).

* **Koncert** w Sokole, urządzony wczoraj przez panią Jadwigę Duninową, wypadł pod każdym względem wybornie, a byłby wypadł jeszcze lepiej, gdyby orkiestra wojskowa p. Rolla nie była zmuszona udać się na raut do Namiestnictwa, w skutek czego trzeba było koncert wcześniej skończyć i parę numerów skrzypcowych opuścić.

W niczem to jednak nie przeszkodziło fortepianowej szkole p. Duninowej zdać świetnie egzamin. Panny Zawsiętówna i Zboińska i p. Bielański grali prześlicznie. Były to trzy różne temperamenta i trzy gry odrębne. P. Bielańskiego uczuciowa i pełna poezyi, to też koncert Saint-Saensa wypadł jak poemat — przecudnie. Młody wirtuoz wlał w niego tyle ciepła, tyle głębokiego uczucia, że można było zasłuchać się w te tony miękkie, rzewne, tak wprost do serca przemawiające. Panna Zawziętówna celowała techniką mistrzowską, posuniętą do prawdziwego wirtuozowstwa, a III część koncertu Beethowena, otwierająca jej pole do okazania wszystkich bogactw tej techniki wywarła na słuchaczy imponujące wrażenie. Wreszcie panna Zboińska, młodziutka a pełna ognia i temperamentu adeptka sztuki, zachwyciła wszystkich swą niezrównaną brawurą.

Dr. Czerny, zawsze mile widziany na estradzie, odśpiewał prześlicznie wielką aryę tenorową „*Cielo e mar*" z Giocondy, a panna Kurtzówna rzęsiste otrzymała oklaski za nokturn Chopinowski i za jakąś piosnkę, którą musiała powtórzyć.

Deklamacyjna część koncertu wypadła również bardzo dobrze. Dość powiedzieć, że na estradę wystąpili pp. Kwieciński i Woleński, obaj ulubieńcy publiczności lwowskiej. W miejsce p. Stachowiczowej która w skutek zmienionego repertuaru musiała tego wieczora grać w teatrze, wystąpiła panna Szymańska i z właściwym sobie wdziękiem wygłosiła humorystyczny wierszyk.

Podnieść winniśmy z uznaniem szczerem, że epidemia propagowania socyalizmu, anarchizmu i ateizmu z estrady koncertowej stanowczo już we Lwowie wygasa. Maluczko, a będziemy tak jak nasi ojcowie słyszeli z niej jeno utwory podniecające uczucia patryotyczne lub wznoszące nas ku ideałom, albo też wierszyki humorystyczne, pobudzające do zdrowego śmiechu, a nie wstrętne ryki zazdrości, z powodu, że ktoś zjadł więcej od drugiego chleba, lub usiłowania zmierzające do tego, aby zabić w człowieku wiarę w Boga.

* **Z towarzystwa muzycznego.** Próby chórów z orkiestrą „Mesyasza" utworu Händla, rozpoczną się w bieżącym tygodniu. Na razie zapowiedziane są próby na poniedziałek i środę zawsze o godzinie 7 wieczorem w sali Towarzystwa muzycznego. Komitet wykonawczy tego koncertu zaprasza członków czynnych tak Towarzystwa muzycznego, jak i „Lutni" na wymienione próby i zaznacza, że kto nie bierze udziału w próbach, nie może brać i udziału w produkcyi.

SEJM.

XIX posiedzenie z 4 kwietnia.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 10 min. 35, odczytaniem spisu petycyj.

P. Antoniewicz poparł petycyę gminy Strahańce w pow. stryjskim o zapomogę i pożyczkę z powodu zniszczenia zasiewów zeszłorocznych przez myszy polne i dziki — i prosił Wydział krajowy o jej uwzględnienie.

Z porządku dziennego przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę o licencyonowaniu i utrzymywaniu buhajów gminnych.

P. Gorayski przedkłada w imieniu komisyi gospodarstwa krajowego projekt ustawy o regulacyi rzeki Białej i uzupełnieniu obwałowania prawego brzegu Dunajca — tej treści, iż z kosztów tych robót obliczonych na 1,789 000 zł. ma pokryć państwowy fundusz melioracyjny 60 proc., kraj 30 prc., a 10 prc. powiaty, w których roboty będą przedsięb rane.

Ustawę tę uchwalono bez rozprawy.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o obwałowaniu lewego brzegu Dunajca, na wniosek komisyi gospodarstwa krajowego, zwrócił Sejm Wydziałowi krajowemu, celem wznowienia sprawy w czasie kiedy ze względu na postęp budowy przy obwałowaniu prawego brzegu Dunajca okaże się rozpoczęcie obwałowania lewego brzegu koniecznem.

Dalej referował p. Langie sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności nauczycieli wędrownych nauki gospodarstwa krajowego za rok 1891.

Komisya gospodarstwa krajowego wnosi przyjęcie do wiadomości sprawozdania Wydziału krajowego o czynnościach nauczycieli wędrownych gospodarstwa wiejskiego za rok 1891 i wstawienie do budżetu na utrzymanie czterech nauczycieli wędrownych i na środki naukowe dla tychże na rok 1892 kwoty 8000 zł. i 320 zł.

P. Huryk wyraża się z uznaniem o instytucyi wędrownych nauczycieli rolnictwa, a wyraża tylko życzenie, by tacy nauczyciele zagościli do zagród włościańskich, oglądnęli stajnie, paszę i grunt i wskazali gospodarzom, jakie ulepszenia mają zaprowadzić, a jakich roślin nie powinni siać w obec tego, że grunt ich do tego się nie nadaje. W ogóle życzy sobie mówca, by nauka była zastosowaną do danych okolic i była praktycznie a nie teoretycznie udzielaną.

Po tem przemówieniu przyjęto wnioski komisyi bez zmiany.

Z kolei przedłożył p. Langie sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego z czynności Wydziału kraj., mających na celu podniesienie mleczarstwa w kraju.

Komisya wnosi przyjęcie sprawozdania Wydziału do wiadomości i uchwalenie na podniesienie gospodarstwa nabiałowego w kraju, mianowicie: na utrzymanie instruktora mleczarstwa 2000 zł., na środki do demonstracyi dla tegoż potrzebne 100 zł., jak niemniej na naukę mleczarstwa w krajowych niższych szkołach rolniczych 1200 zł. z funduszów krajowych na rok 1892. Wreszcie zawiera wniosek upoważnienie dla Wydziału krajowego do użycia w r. 1892 kredytu w kwocie 500 zł. przyznanego na rok 1891, na napisanie podręcznika „o mleczarstwie" dla uczniów szkół niższych przeznaczonego.

Uchwalono zgodnie z powyższym wnioskiem komisyi bez dyskusyi.

Następuje sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o petycyi oddziału pokuckiego Towarzystwa gospodarskiego w Kołomyi w przedmiocie ustawy o przymusowem tępieniu myszy polnych.

Sprawozdawca p. Antoniewicz wnosi rezolucyę do Wydziału krajowego ażeby na przyszłej sesyi przedłożył projekt ustawy.

P. Huryk wyraża przekonanie, że myszy polne nie przywędrowały z Ameryki, jak mówią, ale rozmnożyły się przez ustawę łowiecką, a w szczególności przez wytępienie zwierząt niszczących myszy.

P. Kozłowski Włodzimierz podnosi trudności przy ułożeniu ustawy, żądanej przez komisyą, jeżeli ustawa nie ma pozostać tylko na papierze, niewykonalną, jak się stało z ustawą o tępieniu kanianki i ostów. U nas taka ustawa musiałaby walczyć z jej wykonaniem, a zresztą środki techniczne do niszczenia myszy ciągle bywają ulepszane i trudno postanowienie co do tych środków umieścić w ustawie.

Wskazanem jest raczej zarządzić środki tępienia myszy w drodze rozporządzenia, dla tego wnosi mówca, ażeby przed przyjściem do skutku ustawy, Rząd wydał takie rozporządzenie.

P. Golejewski jest za wydaniem ustawy, która zresztą w innych krajach już istnieje.

Po przemówieniu sprawozdawcy, który na przemówienie posłów polskich odpowiadał po polsku, a na przemówienie p. Huryka, po rusku, przyjęto wniosek p. Kozłowskiego, obok wniosku komisyi.

P. Fruchtman referował następnie swój wniosek co do uchwalenia ustawy gminnej dla miast i dla miasteczek.

Zgodnie z wnioskiem komisyi gminnej uchwalono rezolucyę do Wydziału krajowego, aby przeprowadził rokowania z Rządem w celu umożliwienia w drodze konstytucyjnej wprowadzenia w życie ustawy gminnej dla miast, nieobjętych ustawą z dnia 13 marca 1889 dla miasteczek, w myśl uchwalonego przez Sejm w r. 1890 projektu do ustawy i uzupełnienia tego projektu w kierunku w sprawozdaniu komisyi wskazanym, i aby przyszłej sesyi sejmowej nowy projekt do ustawy przedłożył.

P. Abrahamowicz przedkłada sprawozdanie komisyi budżetowej w przedmiocie uchwalenia dodatkowego kredytu dla funduszu szkolnego krajowego na rok 1891, w celu uregulowania płac nauczycielskich w skutek wyniku ostatniego spisu ludności.

Zgodnie z wnioskiem komisyi, wstawiono na ten cel do budżetu szkolnego na rok 1891 sumę 19.545 zł.

Dalej referował p. Abrahamowicz sprawozdanie komisyi budżetowej o wnioskach Wydziału krajowego w przedmiocie petycyi emerytowanych nauczycieli tudzież wdów i sierót po nauczycielach szkół ludowych o udzielenie lub podwyższenie emerytury, względnie daru z łaski

I. Nad petycyami Apolonii Tyrawskiej, Rozalii Konopnickiej, Emilii Dumańskiej, Bazylego Rakowskiego, Teodozyi Niklasowej, Leopolda Czerneckiego, Karola Marciaka, Anny Orłowskiej i Róży Schwabel przechodzi się do porządku dziennego;

II. Janowi Dutkiewiczowi, emerytowanemu nauczycielowi szkół ludowych przyznaje Sejm w drodze łaski emeryturę w całej wysokości jego ostatniej płacy, t. j. w kwocie 350 złr, licząc od dnia przeniesienia go w stan spoczynku;

III. Sejm przyznaje z krajowego funduszu szkolnego tytułem dożywotniego wsparcia, począwszy od 1 stycznia 1892 dla wdwów po nauczycielach ludowych: Antoniny Bernadzikiewiczowej 20 złr. rocznie, Arkadyi Fedoryńczuk 60 złr. rocznie i Wiktoryi Kółtko 60 złr. rocznie, dla byłej nauczycielki Maryi Makarewiczowej 60 złr. rocznie.

IV. Sejm przyznaje z funduszu szkolnego krajowego w drodze łaski tytułem dodatku na wychowanie dla trojga dzieci po nauczycielu ludowym w Brzeżanach ś. p. Janie Dąbrowskim pozostałych, a mianowicie dla Zofii Janiny dw. im., Bolesława Maryana dw im. i Damiana Tadeusza dw. im. Dąbrowskich po 20 zł. dla każdego dziecka, aż do osiągnięcia wieku normalnego;

V. Tytułem jednorazowej zapomogi Sejm przyznaje z krajowego funduszu szkolnego wdowom po nauczycielach ludowych: Teofili Hrycynowej 50 zł., Maryi Winogradzkiej 70 zł., Natali Boruckiej 20 zł., Anieli Batkowej 30 złr., Emilii Balickiej 30 zł., Maryi Iwińskiej 30 zł., Paulinie Michnowskiej 70 zł., Paulinie Kosonockiej 50 zł, Joannie Nowomiejskiej 20 zł., Klementynie Picykowej 25 zł. i Tekli Krupkowej 25 zł.

Wniosek ten uchwalono bez rozpraw.

Następuje sprawozdanie komisyi budżetowej referatu p. Abrahamowicza, o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie petycyi gmin Skawce, Klikowa, Psary, Kołbajowice. Ortynice, Targaniec i Kowalowa, Podhorce i Horodyszcze cetnarskie, o zniżenie prestacyi na płace nauczycieli.

Sprawozdanie to jest całkiem bałamutne w motywach oświadcza się p. sprawozdawca; za nieuwzględnieniem petycyi gm. Kołbajowice, zaś w ostatecznych wnioskach w jednym ustępie chce zniżyć prestacyę tej gminie, zaś w drugim ustępie, proponuje przejście do porządku nad tą samą petycyą. Ostatecznie oświadcza się p. sprawozdawca za uwzględnieniem tej petycyi i formułuje następujące wnioski:

I. Gminie Psary powiatu Chrzanowskiego, zniża się zaległą prestacyę do funduszu szkolnego okręgowego po koniec roku 1890 z kwoty 1673 zł. 04 ct. na kwotę 800 zł. spłacalną bez procentu w latach ośmiu, począwszy od 1 stycznia 1893 roku — nadto zniża się tej gminie począwszy od 1 stycznia 1892 uiszczaną dotychczas w kwocie 210 zł. prestacyę na płacę nauczyciela na 150 zł. rocznie.

II. Gminie Klikowa powiatu Tarnowskiego zniża się począwszy od 1 stycznia r. b. uiszczaną dotychczas prestacyę na płacę nauczyciela z 250 zł na 200 zł; gminie Kołbajowice powiatu Rudeńskiego z 200 zł. na 150 zł., zaś gminie Kowalowa pow. Tarnowskiego od tegoż samego dnia dotąd uiszczaną prestacyę na płacę nauczyciela w kwocie 200 zł., do wysokości li obowiązkowej prestacyi z mocy ustawy z dnia 2 lutego 1885 Nr. 29 D. u. kr.

III. Nad petycyami gmin Skawce pow. Wadowickiego, Ortynice pow. Samborskiego, Targaniec pow. Wadowickiego, Podhorce i Horodyszcze cetnarskie pow. Bobreckiego, o zniżenie prestacyi na płacę nauczyciela — Sejm przechodzi do porządku dziennego.

P. Zoll wnosi przywrócenie wniosku Wydziału krajowego, a mianowicie by prestacye gminy Skawce zniżono z 80 zł. na 70 zł., a gminy Targanice z 140 na 100 zł.

P. Chamiec krytykuje sprawozdanie komisyi i broni Wydział krajowy od zarzutu niekonsekwencyi i podnosi, że sam sprawozdawca popełnił szereg niekonsekwencyi, a nie są to wcale błędy druku, jak się okazało z manuskryptu. Mówca oświadcza się za wnioskiem p. Zolla.

P. Siczyński żąda przywrócenia całkowicie wniosku Wydziału krajowego, tj, by gminę Psary uwolniono zupełnie od zapłacenia zaległych prestacyj a nadto zniżono jej dalsze prestacye z 210 na 150 zł. rocznie, dalej by gminie Klikowa zniżono prestacye na 200 zł., Skawce na 70 zł., Ortynice 100 zł., Targaniec 100 zł., Podhorce 80 zł., Horodyszcze cetnarskie 150 zł., Kowalowa na 200 zł.

P. Golejewski poparł wniosek p. Siczyńskiego, poczem uchylono wniosek komisyi a przyjęto wniosek Wydziału krajowego, podniesiony przez p. Siczyńskiego.

P. Abrahamowicz podczas głosowania schodzi z trybuny sprawozdawcy, oświadcza, że składa referat, i prosi p. Siczyńskiego, ażeby dokończył referatu.

P. Siczyński wchodzi na trybunę a po chwili ją opuszcza, nie potrzebował bowiem podczas głosowania więcej wcale głosu zabierać.

Postąpienie p. Abrahamowicza wywołało powszechną wesołość i zdziwienie, że mógł nieprzyjęcie wniosków komisyi budżetowej wziąć za osobistą obrazę.

Przystąpiono do dalszych obrad. Zgodnie z wnioskiem komisyi administracyjnej (ref. p. Zbyszewki) uchwalono ustawę, którą przyznano na 10 lat gminie m. Przemyśla uprawnienie do poboru opłaty gminnej od czynszów najmu po 4 ct. od każdego złotego z wyjątkiem, jeśli czynsz niedosięga 60 zł.

P. Szeliski przedkłada imieniem komisyi petycyjnej sprawozdanie o kilkunastu petycyach o udzielenie *veniam aetatis* i *studiorum*. Wnioski uchwalono bez rozpraw

Z kolei przedstawił p. Zoll sprawozdanie komisyi prawniczej o petycyach wydziału powiatowego w Brodach, Buczaczu, Czortkowie, Stanisławowie i Zbarażu względem wydania ustawy przeciw pokątnemu pisarstwu.

Komisya wnosi: Wzywa się rząd, żeby przestrzegał jak najściślejszego wykonywania rozporządzenia ministeryalnego z d. 8go czerwca 1857, wydanego w celu zapobiegania pokątnemu pisarstwu, tudzież, aby na właściwej drodze przeprowadził uznanie samego zajmowania się pokątnem pisarstwem za przestępsswo, któreby objęte było ustawą karną i skutkiem tego ścigane według przepisów procedury karnej.

P. Klemensiewicz podnosi, że rozporządzenie ministeryalne wcale nie jest wykonywane. Pisarzami pokątnymi są zwykle dyurniści sądów powiatowych i starostw, a sądy wychowują same pokątnych pisarzy, przyjmując dzieci na dyurnistów, a muszą to czynić, bo rząd skąpi funduszów na przyjęcie lepszych. Dopokąd dyurniści nie będą mieli żadnych widoków na przyszłość, do tego czasu nie można myśleć o wytępieniu pokątnego pisarstwa.

P. Kramarczyk staje w obronie dyurnistów sądowych, nie uważając za nic złego, jeżeli się dyurniście parę szóstek za usługę daje. Dopokąd notaryaty będą istnieć, powiada p. Kramarczyk, nie ma mowy o „wytępieniu" pisarstwa. Należy wszystkie notaryaty znieść, a na miejsce notaryuszów ustanowić adjunktów przy sądach, którzyby objęli czynności, dziś spełniane przez notaryuszów.

P. Korol oświadcza, że błędne jest zapatrywanie ludu o szkodliwości notaryatu. *Przyczyną* pokątnego pisarstwa jest za słabe obsadzenie posad sądowych Sędzia nie może wystąpić przeciw pokątnym pisarzom, bo zwykle ma z nich pomoc, a zresztą nie ma czasu zajmować się tą sprawą, przeciążony terminami i innemi zajęciami swojego zawodu.

Mówca nie spodziewa się skutku po proponowanych rezolucyach, być może, że pisarstwo osłabnie, ale zupełnie uchylone nie zostanie, bo braknie tego, ktoby doniósł, że ktoś się pokątnem pisarstwem zajmuje.

Z żalem podnosi mówca, że są tacy adwokaci, którzy czyste arkusze papieru przez siebie podpisane wręczają pokątnym pisarzom, a ci po wypełnieniu wnoszą do sądów podania, jako przez adwokata sygnowane.

P. Olpiński oświadczył, że najniebezpieczniejszymi pokątnymi pisarzami są ci, co się rekrutują z pośród naczelników gmin.

P. Siczyński podniósł, że pisarze pokątni są największą plagą ludu. Mówca przytoczył cały szereg przykładów, gdzie procesy dawno prawomocnie załatwione, nawet w najwyższej instancyi, poruszane były rozumie się bezskutecznie ponownie z namowy pisarzy gminnych. Procesy takie niszczą lud.

Po przemówieniu sprawozdawcy, przyjęto wnioski komisyi.

Na wniosek komisyi budżetowej, odczytany przez jej referenta p. Czyżewicza, upoważniła Izba Wydział krajowy do rozpoczęcia budowy krajowego zakładu dla położnic wraz z kliniką położniczo-ginekologiczną.

Budowa ta, której koszt obliczono na 245 tysięcy zł., ma być wykonaną w ciągu lat trzech.

Na wniosek komisyi prawniczej odesłała Izba petycyę Zwierzchności gminnej i mieszkańców w Zakopanem o utworzenie dla okolicy tej miejscowości nowego Sądu powiatowego z siedzibą w Zakopanem — Wydziałowi krajowemu do wszechstronnego zbadania, czy zachodzi potrzeba utworzenia tam takiego sądu.

Zażalenie mieszkańców przedmieść samborskich Dolna, Średnia i Zawidówka z powodu odbywających się ćwiczeń wojskowych konnych na prywatnem pastwisku w Dolnej odstąpił Sejm rządowi do zbadania i stosownego załatwienia.

Z komisyi drogowej referował następnie p. Wincenty Gnoiński petycye Wydziału pow. w Nadwórnie w przedmiocie przyznania znaczniejszych zasiłków na pokrycie kosztów budowy mostu na Prucie między Delatynem a Zarzeczem i na rekonstrukcyę drogi gminnej z Nadwórny do Markowiec.

Na budowę mostu przyznano zasiłek 3000 zł. i upoważniono Wydział krajowy do przyznania na rekonstrukcyę drogi odpowiedniej subwencyi.

Rektor dr. Balasits przedkłada w końcu sprawozdanie komisyi szkolnej o stanie szkół średnich w roku szkolnym 1890/91.

Komisya wnosi szereg rezolucyj:

I. Wzywa się Rząd ponownie, aby w jak najkrótszym czasie przedłożył Sejmowi do uchwalenia projekt reorganizacyi szkół realnych, a już teraz uregulował plan nauk w sposób zgodny z ich celem;

II. Wzywa się Rząd, aby uzupełnił niższą szkołę realną w Tarnopolu klasami wyższemi i przystąpił do założenia wyższej szkoły realnej w Tarnowie;

III. Wzywa się Rząd, aby stypendya, których rozdawnictwo służy c. k. Rządowi (o ile temu nie sprzeciwiają się akta fundacyjne), za porozumieniem się z wydziałami filozoficznymi obu krajowych uniwersytetów i po wysłuchaniu opinii Rady szkolnej krajowej, nadawał takim kandydatom, którzy przy równej kwalifikacyi, oddają się nauce przedmiotów, dla których brak kwalifikowanych nauczycieli najwięcej daje się uczuwać.

IV. Wzywa się Rząd, aby powiększył fundusz na dodatki osobiste dla zasłużonych nauczycieli szkół średnich;

V. Wzywa się Rząd, aby się postarał o podwyższenie poborów nauczycieli szkół średnich;

VI. Wzywa się Rząd ponownie, aby w jak najkrótszym czasie zaprowadził w szkołach średnich galicyjskich stosowne umundurowanie uczniów.

Wnioski te przyjęto bez dyskusyi. Na tem zakończono obrady.

P. Trzecieski wniósł interpelacyę do komisarza rządowego, czy i kiedy zamyśla rząd wpisać gminę Korczynę w powiecie krośnieńskim do urzędowego spisu miast i miasteczek, względnie odnowić rzekomo przedawnione przywileje tej miejscowości.

Koniec posiedzenia o godzinie 1. minut 25 po południu. Następne posiedzenie odbędzie się jutro o godzinie 10 rano.

Dziś o godzinie 7½ wieczór odbędzie się w w sali sejmowej posiedzenie Koła sejmowego.

Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**
Kraków 1 kwietnia.

Dotychczas mieliśmy piękną pogodę przy ciepłej temperaturze, sprzyjającą zasiewom i robotom polnym, od paru dni jednak oziębiło się i powietrze jest wietrzne, co znowu wprost przeciwny wpływ na zasiewy mieć może. Pomimo to zarówno za granicą, jak tutaj, w handlu zbożowym słabe usposobienie utrzymuje się bez przerwy, a ceny pod wpływem niższych notowań w Ameryce stopniowo ulegają zniżce. W obec tych wiadomości ruch na targu dzisiejszym ograniczony był do minimum, a drobne obroty, jakie w pszenicy i życie miały miejsce, odbywały się na podstawie cen zniżonych. — Jęczmień jak przedtem, tak i teraz stosunkowo dobrze trzyma się w cenie. — Owies, z wyjątkiem celnych gatunków do siewu, zaniedbany. — Koniczyna poszukiwana po cenach wyższych.

Płacono: za pszenicę białą od 11.25—11·65, za czerwoną od 11·00—11·40, za żółtą od 11.00 do 11·35 zł., za żyto 9.50 do 10·25 zł.; za jęczmień browarny od 8 00 do 8 40 zł.; na kaszę od 7·— do 7·60 zł.; za owies od 6·75 do 7·20 zł.; za koniczynę czerwoną od 60 do 75 zł., za białą od 50.— do 70 — zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Ostatnie wiadomości.

Według otrzymanych przez nas wczoraj depesz z Berlina, owacye na cześć Bismarka z powodu jego dnia urodzin wyrosły do rozmiarów olbrzymiej manifestacyi. W pochodzie z pochodniami, który wyprawiono w Friedrichsruhe, wzięło udział 5000 osób. Defilada tych ludzi przed zamkiem dworu Bismarkowego trwała blisko dwie godziny.

Na ganku stał Bismark otoczony rodziną, a każdego z komendantów oddziałów ściskał za rękę i mówił, że tą owacyą płacą mu Niemcy za to wszystko, co dotąd dla ojczyzny zrobił. — Dalej rzekł: „Jesteśmy dość silni stawić czoło nawet wtedy naszym wrogom, gdyby oni ze Wschodu i z Zachodu złączyli się przeciw nam. Wyzywać ich nie będziemy, ale jeżeli uderzą na nas, to wtedy pójdzie im to w pięty". Mowę tę uwieńczono ogromnemi oklaskami.

Z Żytomierza nam donoszą, że tam przybył niejaki Michał Knysz, diak z Płuhowa w powiecie złoczowskim, i cudactwa o Galicyi opowiada, mianowicie, jak go prześladowały władze austryjackie, jak trzymały w więzieniu, jak brały na tortury etc., a wszystko to za to, że kochał Rosyę i prawosławie. Knysz włóczy się po mieście i żebrze, ale mu nikt nic nie daje, a władze rosyjskie nie uważają wcale za potrzebne karmić łotra, który zdradził swą ojczyznę. To też jeżeli go nikt nie weźmie za parobka, to zginie z głodu lub wróci do Galicyi.

Telegramy „Przeglądu".

Londyn 4 kwietnia (pryw.) W toczącym się obecnie w Staffordzie procesie przeciw sześciu anarchistom, którzy się dopuścili licznych zbrodni, wrażenie wywołały zeznania anarchisty Deakina, który oświadczył, że znalezione przez policyę bomby były przeznaczone do Rosyi i miały służyć do zamordowania cara w rocznicę wstąpienia jego na tron.

Buenos Ayres 4 kwietnia. Odkryto tu sprzysiężenie, którego celem było zamordować prezydenta Pellegriniego, tudzież ministrów Roccę i Mare'go, a proklamować dyktatorem senatora Alema. W klubach radykalnych znaleziono bomby. Armia i marynarka pozostały wierne rządowi. Ludność zachowuje się spokojnie.

Paryż 4 kwietnia. Towarzystwo „zjednoczonej francuskiej pracy narodowej" wystosowało do wszystkich robotników we Francyi adres, w którem wyraża życzenie, aby manifestacya robotnicza w dniu 1 maja wypadła w tym roku wspanialej aniżeli w latach poprzednich, i aby w ten sposób złożyć przed światem dowód solidarności robotników we wszystkich krajach. Adres wzywa robotników, aby zachowywali się spokojnie i żądali ośmiogodzinnego dnia roboczego i utrzymania pokoju międzynarodowego.

Paryż 4 kwietnia. Wczoraj nareszcie przyznał się Ravachol, iż był sprawcą wybuchów na bulwarze Saint Germain i na ulicy Clichy.

Bruksela 4 kwietnia. Prezes ministrów Beernaert objął tymczasowo kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych.

Belgrad 4 kwietnia. Nowy gabinet nie zadowolnił stronnictwa radykalnego, wielką niechęć obudziło w niem mianowanie ministrem wojny Gzurica, którego podejrzywają iż skłania się on ku stronnictwu liberalnemu.

Paryż 4 kwietnia. Policya aresztowała dziś za kobietę przebranego mężczyznę którego rysopis zgadza się zupełnie z rysopisem anarchisty Mathieu, głównego spólnika i pomocnika Ravachola.

Frankfurt 4 kwietnia. *Frankfurter Zeitung* na podstawie informacyj, zaczerpniętych ze źródeł rzekomo pewnych, podaje obiegającą tu wiadomość o rosyjsko-bułgarskiej organizacyi w Odesie z filiami w dziesięciu innych miastach, a skierowanej przeciwko Bułgaryi. — Konstantynopol i Belgrad mają być głównemi filiami.

Dziennik ten podaje także, skąd owa organizacya czerpie dla swych celów potrzebne zasiłki pieniężne.

Wiedeń 4 kwietnia. Wedle wykazu banku austro-węgierskiego wynosił z dniem 31 marca b. r. stan obiegu banknotów 397,352 000, a więc zwiększył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 23 marca b. r. o 16,480.000. Równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 245,686.000, zmniejszył się przeto o 344.000. — Portfel zawierał 139,747 000, zwiększył się przeto o 14 874.000 Lombard zawierał 24.144.000, przeto zwiększył się o 788.000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 51,215.000, zmniejszyła się przeto o 17,942.000.

Przyjechali do Lwowa.
dnia 4 kwietnia 1892

HOTEL FRANCUSKI J. Uleniecki z Wołostkowa. F. Skarzyński z Łotatnik. E. Dedziński z Żurawna. R. Moser z Żółkwi. A. Lichtenstein z Berlina. E. Frieb z Wiednia. W. Römer z Iserlohn. S. Silberstein z Wiednia. A. Żelechowska z Hrehorowa. J. Siebenschein z Wiednia. K. Zaremba z Adamówki. B. Ruda z Budapesztu. W. Sinsiberger i W. Nenner z Wiednia.

Nadesłane.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów na prowincyi cennik towarów „Narodnej Torhowli" we Lwowie.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 4 kwietnia godz. 1 min. 40

Akcje kred.	312.—	Węg kolej półn. wschodn.	199.50
Alpiny	62·50	Wiedeńskie losy kom	156.—
Kredyty węg.	351 —	Akcje tyton.	164 75
Anglobanki	151 —	Gal. obl. indem.	104 90
Uniony	237 75	Elbethale	230 75
Ludwiki	211.75	Länderbanki	208·30
Nordbany	283·—	Renta zł. węg.	100 45
Lombardy	85·25	Bankvereiny	114·25
Losy tureckie	33 10	Renta węg. p.	102·—
Staatsbahny	285 25	Ruble	1·21·75
Czerniowieckie	246·50		

Usposobienie silne.

Lwów Z Izby handlowej 4 kwietnia 1892.

1. Akcje za sztukę.
bez kupony cieknącego płacą żądają
bez dywidendy.

Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	210	—	213	—
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	245	—	248	—
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	325	—	328	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—

Listy zastawne za 100 zł.

Banku hip. galic. 5% 40 „	100	60	101	30
Banku hip. galic. 5% z 10% pr	107	50	108	20
Banku hip. 4½% wa. los. w 50 lat.	98	25	98	95
Banku krajowego 4½% wa.	98	50	99	20
Tow. kred galic. 4% „ nieokr.	96	80	97	50
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95	10	95	80
„ „ „ 4½ „ „ 52 l.	99	40	100	10
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94	70	95	40

3. Listy dłużne za 100 zł.

Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	57	—	60	—
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	55	—	58	—

4. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	50	105	20
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93	20	93	90
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	100	80	101	50
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	100	—	100	70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104	50	—	—
„ „ „ 1883 4½%	97	60	98	30

59)

Przy zamkniętych drzwiach

POWIEŚĆ

przez

Anny Katarzyny Green.

Przetłomaczyła z angielskiego p. Eugenia Żmijewska.

(Ciąg dalszy).

Uśmiech niespodziewanego szczęścia rozpromienił bladą twarzyczkę.

— Nic mi już nie pozostaje do życzenia — zawołała — pierzchły wszystkie moje troski. Ty nie wiesz, jak drżałam na samą myśl, że dowiedziawszy się kim jestem, odtrącisz mnie od siebie. — Dwie duże łzy zajaśniały w jej oczach i spłynęły zwolna po policzkach. — Niechże złożę dzięki Najwyższemu — szepnęła, składając ręce do modlitwy.

Doktor, tłumiąc łzy, które i jemu cisnęły się do oczu, patrzał na nią przez chwilę z największą czułością, poczem rzekł:

— Byłaż to jedyna twoja troska? Czy nie doznawałaś żadnego innego niepokoju?

— Żadnego. Cóż to nie dosyć? Utrata twojej miłości, to dla mnie największe nieszczęście. Oh, Walterze! ty nie wiesz, czem ona jest dla mnie. Lecz dowiodę ci to, jeśli Bóg udzieli mi życia.

Mówiąc to, patrzała na niego tak jasnem, tak otwartem spojrzeniem, że największy sceptyk musiałby uwierzyć w jej niewinność.

Doktor powstał z krzesła i rzucił okiem na miejsce, które zajmował p. Gryce; lecz agent już je opuścił. Stał przy drzwiach z kapeluszem w ręku.

— Żegnam pana — rzekł, podając rękę Cameronowi — widzę, że nie mam tu nic do roboty. Nie pozostaje mi, jak złożyć panu serdeczne powinszowania. Gdybyś kiedy potrzebował mojej pomocy, jestem zawsze na usługi twe, doktorze.

I ze słowami temi, ogarnąwszy raz jeszcze spojrzeniem szczęśliwą parę małżonków, wyszedł z pokoju.

XLIII. Drzwi stają otworem.

W sześć tygodni po opisanych powyżej wypadkach, p. Gryce otrzymał pismo następującej treści:

„Mąż mój opowiedział mi przed kilku dniami, w jak strasznem posądzeniu popadłam u policyi. Jakkolwiek w postępowaniu mojem można było zganić niejedno, przecież nie uczyniłam siostrze mojej krzywdy i nie byłabym jej wyrządziła, gdyby nawet okoliczności złożyły się inaczej, niż to miało miejsce po jej powrocie do domu. Chcąc pana o tem przekonać i odzyskać szacunek, należny żonie Waltera Cameron, kreślę niniejsze objaśnienie:

„Jako młoda dziewczyna, nie byłam szczęśliwą. W sercu mojem spoczywały wyższe aspiracye, miałam przytem wrodzone zamiłowanie do wygód i zbytku, którego zadowolnić nie mogłam; skazana na nędzę, musiałam marnować zdolności, jakiemi mnie Bóg obdarzył. Pracowałam ciężko, osłodą było mi wyobrażać, że czynię to dla matki, nieraz jednak przychodziło mi na myśl, że brzemię przewyższa moje siły i żem stworzona do rzeczy lepszych, wyższych, że los obszedł się ze mną okrutnie.

„Wiedziałam bowiem, że mam siostrę, tak podobną do siebie, iż rodzona matka nie mogła dojrzeć pomiędzy nami różnicy i że ta siostra opływa w to wszystko, czego brak dawał mi się uczuwać dotkliwie. Miała majątek, miała czas swobodny, wykształcenie i miłość. Jeździła powozem, wówczas, gdy ja, przy najgorszej pogodzie, musiałam chodzić pieszo. Wchodziła, jako gość pożądany, do domów, które wydawały mi się zaczarowanemi pałacami, tak niedostępnemi dla mnie, jak przybytek bogów Olimpu. A jednak twarz jej była do złudzenia podobną do mojej, postawa i wzrost takie same.

„Dowiedziałam się o tem od matki i od tej chwili w całej mojej naturze zaszła zmiana. Wydało mi się, że owej nieszczęsnej godziny, w której nieznajoma dama zabrała jedno z dzieci, mnie położyła naumyślnie w brzegu, lecz bogata pani, jak gdyby przez przekorę, sięgnęła dalej, po moją siostrzyczkę, choć nie była ona ani ładniejsza, ani większa, ani bardziej obiecująca odemnie.

„Myśląc o tem całemi godzinami przy robocie, doszłam niemal do przekonania, że siostra moja przywłaszczyła sobie nieprawnie zajmowane stanowisko, że ja powinnam być na jej miejscu. Gdyby bowiem pragnieniu matki stało się było zadość, nie ona, lecz ja jeździłabym powozami, byłabym bogatą dziedziczką i używałabym wszelkich, wypływających z tego przyjemności, które nabierały dla mnie magicznego jakiegoś uroku, przez kontrast zapewne z mojem powszedniem życiem.

„Lecz jakkolwiek cierpiałam niewypowiedzianie nad tą niesprawiedliwością losu, nie zaniedbałam wszelako moich obowiązków, ani też marzyłam o jakiej zmianie, lub o zajęciu miejsca siostry mojej. Nie usiłowałam nawet jej zobaczyć, choć trawiłam niejedną godzinę nocą na marzeniach o jej rozkosznem położeniu.

„Nie wiedziałam nawet pod jakiem nazwiskiem występuje ona w tym wielkim świecie; matka nie chciała mi tego powierzyć, mówiła tylko, że spotykam ją nieraz wśród wytwornej publiczności, cisnącej się do drzwi teatrów i widowisk.

„Zdziwiłam się też bardzo, gdy pewnego dnia matka oświadczyła mi, że nie może umrzeć, nie ucałowawszy wpierw obu swych córek; przysięgła była wprawdzie, iż usunie się zupełnie od tamtej, lecz tęsknota przewyższyła jej siły; postanowiła więc nietylko ujrzeć swe dziecię, lecz wszystko mu wyznać.

„— Ależ — zawołałam, zdając sobie niejasno sprawę, że krok taki może mieć przykre następstwa — ależ, mateczko, przecież one nie wie o niczem. Kocha zapewne tę panią i uważa ją za matkę. Wymierzysz jej cios straszny!

„— Ja jestem jej matką — brzmiała odpowiedź. — Powinna mnie kochać; nie pozwolę przelewać na tamtą uczucia, które mi się należy.

„A ponieważ była już wówczas chora, więc przy słowach tych zaczęła płakać i dostała ataku nerwowego. Nie uspokoiła się, dopóki jej nie przyrzekłam, iż ułatwię jej widzenie się z tamtą.

„Wtedy dopiero dowiedziałam się o przybranem nazwisku mojej siostry, o miejscu jej zamieszkania i o tem, że ma wyjść za mąż. Ta ostatnia wiadomość poddała mi plan zbliżenia się do siostry. Zwierzyłam się z nim przed matką, która uznała go za bardzo dobry.

„W kilka tygodni potem udałam się na St. Nicholas Place, i podałam się za to, co byłam, a mianowicie za szwaczkę. Twarz ukrywałam pod woalką, wiedząc, iż widok mój sprowadziłby tu wielkie zamieszanie, ponieważ, jak mi mówiła matka, dwie krople wody nie mogą być podobniejsze, jak ja i moja siostra.

„Spytałam służby, czy mogę się widzieć z panną Gretorex. Zaprowadzono mnie do jej pokoju. Zapukałam do drzwi i zostałam wpuszczoną natychmiast.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Maniewskiego. — Zarządca: Walenty Hodak